

POLSKA MIEDŹ

SSN 0239-2024



Rok IV, nr 47 (194)

20—26 XI 1986 r.

Cena 12 zł

Górnicy w Las Vegas

Niedawno w tym amerykańskim mieście — stolicy światowego hazardu — przebywała trzyosobowa grupa górników z LGOM. Po cóż tam się wybrali? Chyba nie po to, aby spróbować szczęścia w ruletce czy pokerze, no bo na to stać tylko największe reki świata kapitalistycznego. Ani dla rozkoszowania się urokami tego pięknego ośrodka w południowej części stanu Nevada, leżącego nie opodal Wielkiego Kanionu rzeki Colorado, znanego z wielu filmów. I zapewne nie dla obejrzenia śladów po istniejącej tam w końcu XIX wieku kopalni ołowiu. To po kiego licha was tam pogało? — pytam jednego z uczestników tej eskapady, mgr. inż. Andrzeja Czajkowskiego — naczelnego inżyniera rozwoju techniki i współpracę z zagranicą KGHM.

Wybraliśmy się tam, podobnie jak górnicy z innych krajów świata — mówi — dla innych uciech. Otóż odbywał się tam Międzynarodowy Pokaz Górniczy, który jest organizowany co 4 lata przez Amerykański Kongres Górniczy. I to właśnie zawsze w Las Vegas. Miejscowość tę wybrano zapewne nie po to, by uczestnikom kongresu serwować wyszukaną rozrywkę w słynnych domach gry i kasynach, lecz dlatego, iż znajduje się tam wielka, wspaniała hala Centrum Wystawowego o powierzchni ponad 28 tys. metrów kw., która do tego jest w pełni klimatyzowana. I w niej właśnie zlokalizowano zasadniczą część ekspozycji, bo część ekspozatów wystawiono także na zewnątrz. Jako ciekawostkę można podać fakt, iż na wystawie mają wstęp tylko osoby wcześniej zgłoszone.

Kto i co tam pokazuje? — 350 producentów z całego świata prezentowało najnowsze maszyny i urządzenia górnicze. Jak mówią znawcy, wystawa w Las Vegas pokazuje trendy w górnictwie, które będą obowiązywały w światowym górnictwie w ciągu najbliższych lat. No bo są tam zawsze ci, którzy mają wiele do powiedzenia w tej dziedzinie. Oczywiście wystawie sprzętu towarzyszą inne imprezy, między innymi prelekcje, odczyty itp.

Co może nam pan powiedzieć o tym pokazie techniki w górnictwie?

Nie uczestniczyłem w poprzednich wystawach, ale stali bywalcy mówili, iż w tym roku dał

się zauważyć wyraźny spadek ilości wystawców, jak i ilości prezentowanych maszyn i urządzeń. Tłumaczono to zmniejszeniem się tempa inwestowania w branżę górniczej, a co za tym idzie ograniczeniem zamówień na sprzęt górniczy. Dało się wyraźnie zauważyć preferowanie maszyn i urządzeń dla górnictwa odkrywkowego, głównie o dużych wydaj-

pełną mechanizację procesu kotwienia. Jeśli idzie o ten drugi kierunek, to chcę dodać, że wóz kotwiący umożliwia zakładanie każdego rodzaju kotwy, tj. i ekspansywnej, i wklejanej, i cementowej, i Split-Set, i Swallex.

A co wysłanników kombinatu najbardziej ciekawiło?

Interesowały nas głównie dwie kwestie. Po pierwsze — co

Ponadto dużą wagę w prezentowanych maszynach przywiązuje się do stworzenia maksymalnej wygody dla operatora, przez ergonomiczne rozwiązanie konstrukcji jego stanowiska. Będziemy chcieli bliżej zainteresować się tymi wiertarkami nowej generacji, zwłaszcza do wiercenia otworów zawałowych.

Maszyny do niskich pokładów nie były szczególnie wyeksponowane. Tylko firma Wagner prezentowała ładowarkę do eksploatacji cienkiego złoza. Jest to zwarte, ciekawe rozwiązanie konstrukcyjne. Niewiele z tego zakresu pokazały firmy Eimco-Secoma czy Jarvis Clark, które na wspólnym stanowisku ekspozowały różne maszyny. Ale ci producenci są w stanie wykonać każdy rodzaj maszyny pod potrzeby klienta. Stąd też warto z nimi utrzymywać kontakty.

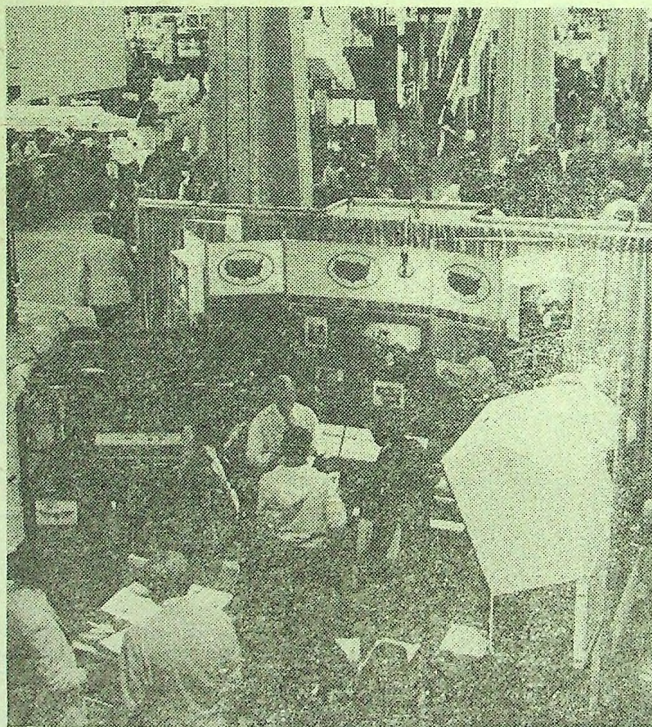
Co ponadto było godne odnotowania w Las Vegas?

Nie dostrzegliśmy symptomów, aby miało dojść do gwałtownej zmiany napędów maszyn samojedynych. Powszechnie prezentowano napędy z silnikami wysokoprężnymi, ale wytwórcy twierdili, iż na życzenie odbiorcy mogą też dostarczyć maszyny z napędem elektrycznym. Zauważyliśmy, iż najbardziej liczący się na rynku Kanady i USA producent maszyn zdalnie sterowanych, firma Black-Box idzie tą samą drogą, co my. Zwróciliśmy uwagę na dwie rewelacyjne rzeczy: zastosowanie wykładzin poliuretanowych do rurociągów podsadzkowych, które przekraczają o 300 proc. żywotność wykładzin gumowych oraz na pompy głównego odwadniania firmy Mather-Platt o zwartej konstrukcji i dużej odporności na ścieranie dzięki zastosowaniu nowego stopu Zeronz-20.

Jak nasze górnictwo wygląda na tle tego, co widzieliście na tej wystawie?

Prezentujemy średni poziom światowy, ale Las Vegas daje nam wiele do myślenia. Musimy brnąć intensywnie za rozwiązywanie wielu problemów, aby nie zostać w tyle. Tylko iż w zakresie nowych typów maszyn górniczych sami wiele nie zdziałamy, jeśli istotnego kroku do przodu nie zrobi cały polski przemysł.

Rozmawiał: JAN KURASZ



nościach i łatwej obsłudze, co dowodzi, iż szczególny nacisk kładzie się na ekonomikę wydobycia.

A jakie tendencje ujawniły się w uzbrojeniu górnictwa podziemnego?

Widać, iż dąży się do znacznej mechanizacji i automatyzacji prac wydobywczych. Należy wskazać głównie na dwie zasadnicze tendencje, a więc wprowadzanie mikroprocesorowego sterowania ramionami wozów wiertniczych wg zadanej metryki strzałowej — to po pierwsze. I po drugie — na

się robi w świecie dla podniesienia efektywności wiercenia. I po drugie — co się dzieje w zakresie maszyn do eksploatacji niskich pokładów.

I co stwierdziłicie?

Jeśli idzie o sprzęt wiertniczy, to widac, iż tacy producenci, jak Atlas-Copco, Tamrock, Montabert i Joy kładą duży nacisk na poprawę postępu wiercenia przez stosowanie wiertarek obrotowo-udarowych, pneumatycznych i hydraulicznych. Pozwalają one osiągnąć dwukrotnie wyższą wydajność.

województwo

— 14 bm. Komenda Chorągwi
Łęnickiej ZHP gościła trzysobową
delegację Wszechniawskiej
Pionierskiej Organizacji im. W. I.
Lenina na czele z zastępcą prze-
wodniczącego Centralnej Rady Ni-
ża Strielnikowa, której towarzy-

— 15 bm. w lubińskim USC odbyła się uroczystość z okazji 60-lecia pożycia małżeńskiego państwa Józefy i Jakuba Lisickich z Krzeczyna Wielkiego oraz rubinowych godów par małżeńskich: Emilii i Jana Bęczaków, Janiny i Władysława Bajczak, Katarzyny i Władysława Cetnarów, Stanisławy i Stefana Chocianowskich, Zofii i Jana Iwasieczków, Genowefy i Józefa Jurczyków, Leonii i Kazimierza Kołów, Anieli i Piotra Koniskich, Katarzyny i Stefana Marciniaków, Heleny i Stanisława Rebiszów, Eugenii i Jana Skibińskich, Katarzyny i Jana Ziębów.

— 12 bm. z udziałem 60 delegatów i sekretarza KW PZPR **Zbigniewa Korpaczewskiego** odbyła się **Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Zakładzie Budowy Kopalni**. Delegaci wiele uwagi poświęcili perspektywom zakładu w aspekcie zmieniających się warunków. Preferowanym kierunkiem będzie nadal eks-

— 14 bm. w sali NOT w kombinacji odbyło się przedbrabórkowe spotkanie członków Stowarzyszenia Wychowanków AGH. Zebrani wysłuchali informacji szefa stowarzyszenia, prorektora tej uczelni prof. dr. Władysława Longi o dotychczasowej działalności SW, jak i o najbliższych zamierzeniach. Aktualnie w 130 kołach na terenie kraju skupionych jest około 10 tys. członków, tj. jedna

— 16 bm. nad najważniejszymi problemami kopalni i załogi debatowała Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w ZG „Sieroszewice” z udziałem 72 delegatów oraz sekretarza KW PZPR Krzysztofa Jeża i wiceprzewodniczącego FZZG Stefana Piwońskiego. Wśród wielu ważnych spraw poruszonych w dyskusji, Izidor Gawron wskazał na konieczność zwrócenia większej uwagi na zagadnienie adaptacji zawodowej młodych pracowników dozoru średniego i niższego, który nie zawsze do tej roli jest należycie przygotowany. Ze względu na zarobki nie ma też chętnych, do podejmowania się pracy w dozorze. Funkcję I sekretarza powierzono ponownie Stefanowi Kwaśnemu, a przewodniczącym ZKKR został Stanisław Szewczyk — kierownik biura konstrukcyjnego.

odróżnieniu od trzech dolnośląskich województw — mówi nasz rozmówca — tylko Legnickie stanowiło dotąd „białą plamę” na mapie Dolnego Śląska i nie posiadało tak pozytywnej organizacji, jaką jest Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, chociaż pewnie przejawy jego działalności widoczne były w Jaworze. Dlatego też wspólnie z kolekcjonerem i plantarystą Andrzejem Kosmusem z NBP postanowiliśmy „zorganizować” pierwsze koło PTPNoZ, nadając mu nazwę „Kowelin”, która nosi jeden z szeregów miedzi. Działamy dopiero od

Zajmujemy się organizacją wycieczek mineralogicznych, gromadzeniem kolekcji, map i literatury, publikacją wyników naszych poszukiwań, zwie-

dzaniem kopalń, kamieniołomów, jaskiń. Prowadzimy swych członków do interesujących odkrywek geologicznych, sztolni, kraterów wulkanów. Urządzamy pogadanki o minerałach, złóżach, kryształach, wulkanizmie. Planujemy urządzenie własnej szlifierni kamieni szlachetnych i ozdobnych. Będziemy starali się wyjaśnić wiele intrygujących zagadek na tutejszym terenie i tajemnic Ziemi. W naszych zamierzeniach są także aukcje, giełdy, sejmiki i wystawy.

No a ci, którzy chcieliby działać w naszych szeregach mogą skontaktować się z nami dzwoniąc do Zakładu Maszyn Naprawczych w Polkowicach, bo tu się mieści siedziba naszego zarządu, na telefonny 47-13-05 lub 47-16-01. Na życzenie wysyłamy statut i deklarację członkowską. Składka roczna z wpisowym wynosi tylko 200 zł.

ick

POLSKA MIEDŹ

* * *

Kupen należy nadesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej 66 — w terminie do 25 listopada.

Dotychczasowy numer zbiorowy centrali telefonicznej 601-51 ulega likwidacji.

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, al. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 44-46-46, redaktor naczelny 610-20, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzimierz Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Agnieszka Kleszczyńska i Maciej Zalewski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płoczków RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótown.

Z KONFERENCJI W LUBINIE

X Zjazd PZPR przyjął generalną strategię rozwoju Polski w najbliższych latach, teraz w organizacjach partyjnych rozpisuje się ją na programy konkretnych działań. Nie jest to łatwo ustalić. Skala pilnych i uzasadnionych potrzeb jest duża, możliwości realizacyjne są znacznie skromniejsze. Trzeba więc dokonywać trudnych wyborów. Widać też wyraźnie, że bez poprawy efektywności pracy na każdym odcinku nie osiągniemy postępu. Ludźmi targają wątpliwości, czy potrafimy skutecznie stawić czoła wyzwaniom naszych czasów. Od rodzących się na tym tle obaw i nadziei nie są także wolni członkowie partii, co znajduje swe odbicie również podczas odbywających się konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Tak było też w Lubinie. Wystarczy zresztą przytoczyć głosy kilku dyskusantów.

TWARDE REGUŁY — MNIEJ NARAD

Nadal utrzymują się w naszym gospodarce zjawiska niekorzystne — stwierdził Piotr Romanowski z ZRG. — Najbardziej daje się we znaki inflacja — rezultat wyższego wzrostu płac od wzrostu wydajności pracy. Uważam, że wyeliminowanie negatywnych zjawisk zależy w dużej mierze od doskonalenia reformy. Obecne rozwiązania nie wywołują szeroko rozumianej aktywności załóg, a przede wszystkim stanowią poważną barierę w zakresie poprawy wykorzystania czasu pracy. Dowodem na to jest fakt, że w ub. r. w gospodarce narodowej przy normalnie obowiązującym czasie pracy 42 godz. tygodniowo rejestrowany czas pracy wyniósł 35,8 godz., czyli że tydzień był krótszy prawie o dzień. Największy udział ma absencja usprawiedliwiona zwolnieniami lekarskimi. Rejestrujemy pewną anomalię, polegającą na tym, że wynagrodzenie za chorobowe jest wyższe niż zarobek za pracę. Rzetelni pracownicy oczekują, że na szczelbu centralnym zostaną podjęte środki regulacji prawnej. Ostre reguły ekonomiczne nie są straszne dla ludzi pracy pod warunkiem, że są logiczne, stabilne i konsekwentne. Ludzie oczekują, że rozsądne unormowanie anomalii społecznych pozwoli uniknąć „ping-ponga” na linii my i oni.

Wielką rezerwą w podniesieniu wydajności pracy jest poprawa dyscypliny pracy i to w bardzo prosty sposób. W naszym zakładzie idziemy na ograniczenie szkoleń, narad, konferencji itp. odbywanych dotąd w godzinach pracy, a także na egzekwowanie dyscypliny pracy od każdego pracownika. Oczekujemy również, że władze polityczne i administracyjne w znacznym stopniu ograniczą ilość szkoleń i narad — jednym słowem zmniejszą źródło powstawania absencji usprawiedliwionej z tytułu odrywania pracownika do prac społecznych w godzinach pracy.

BEZ MYDLENIA OCZU

— Będę mówił — stwierdził doc. dr hab. Janusz Bielawski ordynator oddziału ortopedycznego — nie o problemach, które znalazły rozwiązanie, lecz o sprawach przykrych, o rozstrojach, które negatywnie wpływają na działalność służby zdrowia.

W społecznym odczuciu nadal brakuje lekarzy, zwłaszcza w podstawowej opiece zdrowotnej i niektórych specjalnościach, jak np. neurologia, radiologia, anestezjologia, okulistyka. Jest to na pewno prawda, ale tak jakś nikt nie potrafi wyobrazić sobie, co by się działo, gdybyśmy nagłe mogli zatrudnić np. 20 lekarzy. Powstałby wówczas problem nie tyle czy są dla nich mieszkania, lecz raczej czy czekają na nich etaty, a zwłaszcza miejsca pracy. Mogę z całą

odpowiedzialnością odpowiedzieć na to retoryczne pytanie — nie. Miejsca pracy nie czekają. Bo zatrudnienie lekarza to mało. Jego dyplom nie wystarczy nawet wtedy, gdy za nim stoi rzeczywista wiedza i doświadczenie. Lekarz, aby mógł uprawiać swój zawód w sposób skuteczny, musi mieć odpowiednie wyposażenie i zorganizowane miejsce pracy. Postawienie kolejnego biurka w gabinecie, wręczenie słuchawek, długopisu i pieczątki nie stwarzają lekarzowi warunków do działania. Do tego, aby udzielać świadczeń medycznych nie było jednym wielkim pasmem działań pozornych, służba zdrowia musi dysponować nie tylko budynkami, ale również w tym budynku — zapleczem diagnostycznym, wyposażeniem w aparaturę, narzędzia, leki. A prawda jest taka, że w obrębie nowych osiedli w Lubinie nawet nie ma odpowiedniego zabezpieczenia lokalowego.

Os. Przylesie liczy sobie obecnie około 40 tys. mieszkańców, czyli mniej więcej tyle, co dawniej duże miasto powiatowe. Znacznie mniejsze miasta posiadały szpital, przychodnię, jak na przykład Środa Śląska, kiedy w 1979 r. liczyła sobie 7,5 tys. mieszkańców. A co znajduje się na os. Przylesie? — najtrwalszą rzecz w naszych warunkach — prowizorkę. Przychodnię zlokalizowaną są w mieszkaniach, gdzie nie można dokonać praktycznie żadnej adapta-

cji, że stanowią one integralną sferę ich działań. Zakład nie tylko produkuje, ale wychowuje — uczy koleżeńskości, współpracy, społecznych postaw.

Atmosfera zniechęcenia i negacji nadal uwidacznia się w naszym środowisku pracy. Skuteczne przeciwdziałanie tym postawom wymaga stosowania środków pozaekonomicznych. Jest tu miejsce dla działań o charakterze społecznym i wychowawczym. Chodzi o rzeczy elementarne.

Weźmy np. tak istotny w życiu każdego młodego człowieka moment rozpoczęcia pracy zawodowej. Odstaje on ciągle od naszych oczekiwań. Rzadko udaje się nam spotkać pracownika nowo przyjętego, który w pierwszych dniach nawiązał ze swym zakładem coś więcej niż zwykłą umowę o pracę. Lekceważenie tych spraw przynosi niepowetowane szkody.

CO UTRUDNIA ŻYCIE

Krzysztof Dziubak — górnik — operator z kopalni „Lubin” mówi m.in.:

W centrum mojej uwagi znajdują się być może nie najistotniejsze problemy, ale i one na co dzień utrudniają życie. Skuteczniejsze ich rozwiązanie, pozwoli na poprawę nastrojów społecznych. W materiałach są one odzwierciedlone, ale zbyt ogólnie.

Stan funkcjonowania komunikacji w mieście, jak i między Legnicą i Polkowicami jest bardzo zły. Wiemy z jakimi problemami boryka się WPK, ale to, co się dzieje jest karzące. W godzinach szczy-

nadpodstawowych, 2 zlokalizowane, 4 przychodnie, 2 obiekty szpitalnych i kilku handlowo-usługowych. Przewidujemy uruchomienie w roku przyszłym dwóch poważnych jednostek wytwórczych: zakładu garmażeryjnego i piekarni mechanicznej. Ten zakres inwestycji wzagrywany będzie o modernizację jednostek handlowych i wytwórczych. Czynione są również starania o podejmowanie inwestycji z zakresu kultury i kultury fizycznej.

Nieodłącznym elementem budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego jest realizacja określonej skali inwestycji komunalnych. W latach poprzednich inwestycje te znajdowały się w dużej dysproporcji w stosunku do potrzeb miasta. Najwięcej zaległości notujemy w drogownictwie i komunikacji. Część zadań z tej dziedziny będzie realizowana w bieżącej pięcioletce.

Osobnym i trudnym problemem miasta są sprawy związane z uporządkowaniem gospodarki remontowej i poprawą wykonawstwa remontów w zasobach mieszkaniowych i obiektach użyteczności publicznej. Stoimy przed zadaniem zapewnienia środków finansowych i zwiększenia mocy przerobowych. Mając to na uwadze, chcemy w tej pięcioletce powołać przedsiębiorstwo do prowadzenia remontów i usuwania szkód górniczych.

ZADŁYDUJE POSTAWA

— Pełna i konsekwentna realizacja uchwały X Zjazdu — powiedział sztygar zmianowy z ZBK Romuald Cichoń — wymaga od wszystkich ogniw partii i każdego jej członka ofiarności i zaangażowania.

Odbiór uchwały zjazdowej jest trudny, podejmowane próby przeniesienia jej treści na teren działania POP wymagają ogromnej rozważ. Będzie to szczególnie trudne dla nowych władz wyłonionych w toku obecnej kampanii. Towarzysze z POP/OOP podnoszą skłonność aktywu partyjnego do akcyjnego i hasiowego traktowania problemów. Istnieją obawy o należyte i pełne rozpatrzenie poruszanych spraw. Zawarte w projekcie uchwały naszej konferencji zamierzenia polityczno-organizatorskie dotyczące działalności partii i jej ogniw stanowią dopiero jakby fundament do budowy programów szczegółowych. Zamierzenia te pozostaną hasłami, jeśli nie wypracujemy rozwiązań systemowych, wymuszających efektywną działalność.

Wszyscy musimy mieć świadomość, że cała batalia o realizację uchwały X Zjazdu rozgrywać się będzie na najniższym szczeblu, tj. POP/OOP. Dlatego też ich rola i ranga musi wzrosnąć. Aktywiści POP/OOP muszą mieć zagwarantowaną pełną pomoc dla swych działań. W rozmowach z członkami OOP podnosi się istnienie wielu barier. Członkowie PZPR boją się poruszać problemy z obawy przed represjami służbowymi swych przełożonych. Brak jest pewności, że w takich przypadkach otrzymają wsparcie ze strony POP lub KZ. W znikomym stopniu korzysta się z systemu statutowych wyróżnień i kar dla kształtowania właściwych postaw swych członków. Pomniejsza się, a nawet bagatelizuje problemy poszczególnych członków czy grup pracowniczych. Musimy jak najszybciej usunąć ze słabości z naszej działalności. Wtedy zrobimy istotny krok do przodu na wszystkich odcinkach.

PS. Przytoczone głosy nie były autoryzowane przez ich autorów.

Obawy i nadzieje

JAN KURASZ

cji z uwagi na niemożność burzenia ścian nośnych, i dla przykładu taka tzw. przychodnia przy ul. Pawiej, posiadająca 170 m kw. powierzchni, obsługuje rejon zamieszkały przez 12.686 mieszkańców.

Ale mógłby ktoś powiedzieć, przecież powstaje na Przylesiu centrum usługowe, gdzie będzie zlokalizowana przychodnia specjalistyczna i na to jest przeznaczonych aż 1000 m kw. pow. Sądzę, że jest to o wiele za mało, jak na potrzeby tego osiedla. Jeśli inwestycja ta zostanie zakończona w 1988 r., to będzie to ogromne osiągnięcie. Ale jeśli wszystko będzie jak do tej pory, to jeszcze w roku 1990 nie przyjmie się w tym miejscu żadnego pacjenta.

Mamy kłopoty nie tylko z bazą. Każdy z pacjentów wie, że zaopatrzenie w leki nie jest dobre. Wielu doświadczyło oświecenia, jak trudno jest zdobyć niektóre proste leki, a niektóre jak np. syntumar są wręcz nieosiągalne. „Cefarm” sygnalizuje sukcesywne pogarszanie zaopatrzenia w leki. Jak mamy skutecznie leczyć chorych?

NIE TYLKO PRODUKCJA

— Jednym z najważniejszych zagadnień — mówi górnik — operator z ZG „Lubin” Józef Pietras — zawartych w miejskim harmonogramie realizacji uchwały X Zjazdu jest umacnianie wychowawczych funkcji środowiska pracy. Znaczenie tej roli widać zwłaszcza w dużych zakładach, jak np. ZG „Lubin”.

Ta funkcja zakładu i jego środowiska była kilka lat temu dość mocno kwestionowana w niektórych krogach. Twierdzono, że reforma gospodarcza eliminować będzie działalność społeczną zakładów, że liczyć się ma tylko produkcja.

Ten wąskoekonomiczny punkt widzenia nie przetrwał w naszym środowisku. Okazało się, że zakłady nie mogą uciec od tych społecznych i wychowawczych funk-

tu jest zbyt niska częstotliwość kursowania autobusów, a wiele kursów wypada. Nie wspomnę już o komforcie jazdy. Pytam, jak długo można tolerować taki stan rzeczy, że uczniowie dojeżdżający do legnickich szkół i do Chrostnika na ostatnich dwóch przystankach w Lubinie nie mogą wsiąść do autobusu. Zbliża się zima, warunki oczekiwania na autobusy będą coraz trudniejsze. Nie można także nie zauważyć strat społecznych, jakie wynikają wskutek spóźniania się pracowników do pracy. Nasze nadzieje na usprawnienie dojazdów do Legnicy, związane z uruchomieniem elektrycznej trakcji kolejowej, nie zostały spełnione.

X Zjazd wiele uwagi poświęcił sprawom kultury, jej rozwojowi, udziałowi szerokiego mas w jej tworzeniu i odbiorze. Realizacja tego zadania jest niemożliwa bez zaangażowania się wszystkich jej gestorów, zakładów pracy, instytucji, związków zawodowych i organizacji ideowo-wychowawczych. W naszym mieście o niezbyt bogatych tradycjach robotniczych jest to zagadnienie ogromnej wagi. Życie nie znosi pustki — stara to prawda. Jeśli nie zabierzemy się za organizację życia kulturalnego, to dalej bezskutecznie będziemy walczyć z rosnącymi zjawiskami patologii społecznej: narkomania, alkoholizm, rozbój. W państwie socjalistycznym działalność zakładu pracy na rzecz upowszechniania kultury wśród załóg i członków ich rodzin jest nie mniej ważnym zadaniem jak cała sfera produkcyjna. Reforma nam w tym nie przeszkadza, ale na dzień dzisiejszy nie odczuwa się mocnego wsparcia załóg dla kultury.

AKCENT NA INFRASTRUKTURĘ

— Do 1990 r. — poinformował prezydent Ryszard Maraszek — zakładamy wybudowanie 4 szkół podstawowych, zespołu szkół po-

Funkcjonowanie reformowanej od kilku lat gospodarki jest przedmiotem dyskusji w wielu środowiskach. Wprawdzie różnice poglądów na temat wyboru metod mogących dać oczekiwane rezultaty, a także i poszczególne cele, do których powinniśmy dążyć, występują dość często, ale w jednym wszystkim są zgodni: bez głębokich zmian w gospodarce nie sposób zaspokoić społecznych potrzeb i rozwijać kraju. Dlatego też uczestnicy debat sejmowych i partyjnych, naukowcy, praktycy gospodarczy i działacze samorządowi opowiadają się za konsekwentnym wdrażaniem reformy gospodarczej. Impulsem do realizacji tej drugiego etapu były uchwały X Zjazdu partii.

Niedawno opublikowano projekt ustawy o zmianie 11 ustaw dotyczących funkcjonowania gospodarki społecznej. Koncepcje zmian oparto na projekcie Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990, pracach nad statutem dyrektora, dyskusji i uchwałach X Zjazdu partii, uchwałach Sejmu w sprawie oceny wdrażania reformy gospodarczej. Zmiany te mają na celu dalsze umocnienie zasad samodzielności, samofinansowania i samorządności przedsiębiorstw, zwiększenie presji zmuszającej przedsiębiorstwa do efektywniejszego gospodarowania, poprawę skuteczności sterowania rozwojem gospodarki, a także zapewnienie jej wewnętrznej harmonii.

Proponowane zmiany mają różnorodny charakter. Część z nich nazwać można formalnymi, gdyż sankcjonują dokonane uprzednio zmiany organizacyjne w gospodarce (np. połączenie Urzędu Cen z Ministerstwem Finansów), część zaś dotyczy zagadnień strukturalnych, finansów, planowania, funkcji dyrektora, a więc ważnych dziedzin funkcjonowania gospodarki.

Niewątpliwie na pierwszy plan wybijają się zmiany w ustawie o przedsiębiorstwach. Dotyczy one struktur organizacyjnych i statusu dyrektora. Dotychczas istniejące struktury nie umożliwiały przedsiębiorstwom szerokiego zakresu wspólnych działań, płynących z potrzeb ekonomicznych. Najczęściej związki te miały charakter branżowy. Nowe rozwiązania mają więc na celu rozszerzenie możliwości przedsiębiorstw w tym względzie. Takie możliwości dają na przykład spółki handlowe, składające się z przedsiębiorstw państwowych, a także mieszane — państwowe i prywatne. Przewiduje się też spółki z udziałem skarbu państwa. Daje to większą elastyczność przedsiębiorstwom w kojarzeniu interesów i wykorzystywaniu kapitałów. Przedsiębiorstwo silniejsze ekonomicznie może zawierać spółkę ze słabszym partnerem nie podporządkowując go prawnie i organizacyjnie, jak to miało miejsce w jednostkach wielozakładowych. Pozwala to na utrzymanie korzystnej samodzielności uczestników spółki.

Utworzenie przedsiębiorstwa państwowego lub zmiany w akcie utworzenia dotyczące przedmiotu działania albo przekształcenia w przedsiębiorstwo użyteczności publicznej jest poprzedzone postępowaniem przygotowawczym. Przepis ten wprowadza konieczność wszechstronnego zbadania potrzeb i warunków tworzenia nowego przedsiębiorstwa lub zmiany jego charakteru. Nowy przepis umożliwia też Radzie Ministrów podjęcie decyzji (na wniosek organu założycielskiego) o połączeniu lub podziale przedsiębiorstwa wbrew postanowieniom rady pracowniczej.

Całkowicie zmieniono rozdział poświęcony zrzeczeniom. Nowy przepis rozszerza możliwość tworzenia zrzeczeń i zrępowania przedsiębiorstw dla podejmowania przedsięwzięć służących wspólnym interesom. Tworzenie zrzeczeń następuje na podstawie umowy zawartej za zgodą rad pracowniczych. Zrzeczenia dobrowolne nie wymagają zgody organu założycielskiego. Dopuszcza się możliwość przystępowania do zrzeczeń innych jednostek, nie będących przedsiębiorstwami państwowymi. W wyjątkowych przypadkach Rada Ministrów może narzucić przedsiębiorstwu obowiązek zrzeczenia się na okres pięciu lat (a także przedłużyć ten obowiązek). Zrępowanie to związek przedsiębiorstw wnoszących do wspólnej puli część własnego majątku. Z kapitałów w ten sposób zgromadzonych zrępowanie mogłoby finansować rozwój i koordynować rozmaite poczynania (np. z zakresu postępu technicznego). Utworzenie zrępowania wymagałoby zgody Rady Ministrów i byłoby poddane procedurze, mającej na celu zapobieganie praktykom monopolistycznym.

Druga obszerna grupa zagadnień, będących przedmiotem nowych ustaleń legislacyjnych, są zasady działania dyrektora. Zmia-

Część propozycji dotyczy gospodarki finansowej. Rezygnuje się na przykład z obowiązku odprawiania części wpływów pochodzących z narzutów na koszty na Centralny Fundusz Rozwoju Nauki i Techniki. W zamian za to przedsiębiorstwa będą mogły gromadzić na ten cel pieniądze stosownie do własnych potrzeb. Przedsiębiorstwa realizujące umowy wieloletnie będą mogły za zgodą ministra finansów stosować dopłaty lub opusty do cen urzędowych i regulowanych. Wprowadza się także opłatę z powodu przekroczenia norm zużycia surowców i materiałów oraz zakazu stosowania technologii nadmiernie materiałochłonnych. Przedsiębiorstwa decydujące się na inwestycje będą musiały wpłacać kaucje obliczane od wartości nowo wznoszonych budynków. Rada Ministrów będzie ubożniejsza do określania zasad wartościowania prac, pomocnych przy ustalaniu stawek i tabel wynagrodzenia. Jedną z propozycji dotyczy możliwości zamrożenia wynagrodzeń w sytuacji, gdy nadmiernie jest rozkręcana spirala płacowo-cenowa. Ma to dać czas na podjęcie działań prowadzących do usunięcia przyczyn tego stanu rzeczy.

W celu przyspieszenia postępu naukowo-technicznego przewidzia-

nie drobniagowe rozporządzenia, to mamy do czynienia z nową wezbraną falą przepisów. Potwierdza to opinie, że nasza gospodarka (a ściślej mówiąc reforma) jest zdecydowanie przeregulowana. Dokonujące się zmiany organizacyjne w gospodarce pozostawiają w tyle nie nadążających za nimi prawników. Wielka ilość drobniagowych ustaleń powoduje ich szybką deprecjację. Ma to związek z naturalną oceną działań gospodarczych, które są procesem dynamicznym, wciąż postępującym i tworzącym nowe, nie przewidziane uprzednio sytuacje. Centralne organy sterowania gospodarką są zmuszone do ciągłych zmian i uzupełnień przepisów, chcąc nadążyć za biegiem spraw. Przykładem jest konieczność poprawienia ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych, która dopiero co została uchwalona przez Sejm.

Analizując projekt zmian można zarówno zagłębić się w istotę propozycji, jak też poświęcić uwagę temu, czego nie ma w przedstawionej koncepcji. A brakuje tam przyznania się do fiaszka dotychczasowych działań zmierzających ku gospodarce efektywnej i wyciągnięcia z tego wniosków. Pozostawienie w pewnych rozmiarach elementów systemu nakazowo-rozdziałczego, ograniczanie samodzielności przedsiębiorstw, skierowanie ich aktywności ku dotacjom, ulgom, pomocy w rozdzielnictwie surowców, zamiast zmuszania do zaradności, odbudowa i rozbudowa ociężałych struktur organizacyjnych, wygodnych dla ministerstw działowo-gałęziowych, podporządkowanie przedsiębiorstw organom założycielskim, dotychczasowa gospodarka finansowa i zasady tworzenia budżetu centralnego to tylko kilka przyczyn wpływających na niezadowalający przebieg reformy i w konsekwencji na stan gospodarki.

Zamiast rezygnacji z kurateli nad przedsiębiorstwami, jak to się dzieje na Węgrzech, centralne organy kierowania gospodarką umacniają i rozbudowują swoje pozycje. Nie widać najmniejszych prób zreformowania centrum, które jest słabym ogniwem gospodarki.

Można dostrzec wyraźne wysiłki umocnienia pozycji dyrektora. Propozycje te nie zadowolily samych dyrektorów, wywołały natomiast burzę wśród działaczy samorządowych, dostrzegających próby ograniczenia uprawnień tych organów. Takie zabiegi mają logiczne uzasadnienie. Hasło uspołecznienia gospodarki jest bardzo szlachetną deklaracją, ale osiągnięcie tego celu wydaje się trudne i dość odległe. Podstawową kwestią rozstrzygającą losy tego procesu jest zdecydowanie o rzeczywistej samodzielności przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwa są w naszym systemie ustrojowym własnością państwa i w związku z tym są zarządzane przez państwo za pośrednictwem dyrektorów. To dyrektor jest odpowiedzialny za przedsiębiorstwo, nie zaś samorząd, umocnienie więc jego pozycji leży w interesie państwa. Samodzielność przedsiębiorstw może nastąpić wtedy, gdy nie będzie ono podlegało organowi nadzorczemu (z wyjątkiem uzasadnionych przypadków) i będzie decydowało o wykorzystaniu swoich kapitałów. Tego warunku nie spełnia ani jedno przedsiębiorstwo państwowe.

Z charakteru proponowanych korekt i uzupełnień można wniesić, że żadnych zasadniczych zmian w koncepcji wdrażania reformy i w zasadach funkcjonowania gospodarki nie należy się spodziewać. Jeśli wzmocnić owe spostrzeżenia lekturą projektu Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na lata 1986—1990, to można dojść do wniosku, że chcemy osiągnąć trudne cele posilując się dotychczasowymi, niezbyt skutecznymi metodami.

Poprawianie ustaw

STANISŁAW JABŁOŃSKI

ny te są następstwem dyskusji trwających już od dwóch lat. Chodzi o sprecyzowanie sytuacji dyrektora, zakresu jego kompetencji w przedsiębiorstwie tak, by nie zderzały się z uprawnieniami samorządu. Utrzymano zasadę ustalania przez Radę Ministrów listy przedsiębiorstw, gdzie dyrektora powołuje organ założycielski.

Zdecydowano, że w przypadku braku kandydatów konkursowych na stanowisko dyrektora, zostaje on powołany przez organ założycielski. Rozszerzono skład komisji konkursowej o przedstawicieli NOT, PTE i TNOiK-u, co wzmocniłoby w gremium o fachowe siły. Umożliwia się też dyrektorom dobór współpracowników bez konieczności zgody rady pracowniczej, a jedynie po zasięgnięciu jej opinii. Dyrektor pochoconie odwołany ma prawo do odszkodowania finansowego. W następnym przewidyjcie przez Sejm proponowanych zmian Rada Ministrów będzie upoważniona do ustalenia zasad wynagradzania dyrektorów. Oprócz comiesięcznej pensji będzie mógł on otrzymać nagrodę roczną, przekraczającą nawet łączną sumę wynagrodzenia. Ma to stworzyć bodźce do podejmowania ryzyka i ekspansywniejszych działań przedsiębiorstwa, czego konsekwencją będzie większy zysk, a tym samym i pokaźniejsze profity dyrektorów.

Z przedsiębiorstwem wiąże się propozycja wprowadzenia do przepisów o podatku od ponadnormalnych wynagrodzeń zasady obciążania zysku przedsiębiorstw także w przypadku, gdy przekroczony będzie ogólny wskaźnik wzrostu wynagrodzeń. Z owego podatku będzie wylączona kwota zysku osiągnięta dzięki eksportowi.

no tworzenie centrów zajmujących się jednocześnie działalnością badawczą i produkcyjną. Na przeszkodzie takiej koncepcji stanęły rozwiązania prawne traktujące o dzielnie przedsiębiorstwa i ośrodku naukowe. Proponowane zmiany przewidują możliwość łączenia obu funkcji.

Pewna część zmian dotyczy ustawy o planowaniu. Propozycje zmierzają do ujednolicenia kategorii, przekrojów i wskaźników stosowanych przy projektowaniu planów zagospodarowania przestrzennego. Przy opracowywaniu planów terytorialnych konieczne będzie korzystanie z zasad metodycznych ustalonych przez Komisję Planowania przy Radzie Ministrów, a także przedstawianie projektów do zaopiniowania i przewodniczącemu owej komisji. Sejm będzie mógł narzucić radom narodowym ważne z punktu widzenia ogólniejszych interesów zadania, które samorząd terytorialny powinien uwzględnić przy planowaniu.

Przypominając za pewnik, że dotychczasowe metody wdrażania reformy są w pełni słuszne, ocena zmian przepisów może być pozytywna. Rozszerzają one przecież zakres wyrobów gospodarczych, uściślają kompetencje poszczególnych ogniw gospodarki. Nieco inaczej przedstawi się sprawa, gdy podamy w wątpliwość sposoby realizacji reformy.

Przedstawione Sejmowi propozycje zmian 11 ustaw są przedsięwzięciem o dość dużym zakresie legislacyjnym. Jeśli dodać do tego, że ustawowe rozstrzygnięcia będą rozbudowane o dalsze regulacje w postaci aktów wykonawczych i zapewne jeszcze bar-



A B C ekonomii i organizacji

Rada Pracownicza (2)

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU

W kolejnych odcinkach pragniemy omówić szczegółowo niektóre kompetencje rady pracowniczej. Dzisiaj poświęcimy uwagę planowaniu, a mówiąc ściślej uchwalaniu i ewentualnej zmianie rocznego planu przedsiębiorstwa przez organ samorządu pracowniczego.

Plan roczny przedsiębiorstwa opracowuje komórka planistyczna kierując się techniczno-ekonomicznymi przesłankami. Jego projekt przedkłada dyrektor radzie pracowniczej do dyskusji i ewentualnej akceptacji. Plan zgodnie z ustawą o przedsiębiorstwach i ustawą o planowaniu powinien uwzględniać możliwości i warunki działania przedsiębiorstwa oraz interesy załogi, powinien też wytyczać kierunki rozwoju firmy opierając się na zasadach opłacalności i odpowiedzialności finansowej za wyniki pracy przedsiębiorstwa.

Bierna czy też zdawkowo-przyzwajająca postawa rady pracowniczej w trakcie uchwalania planu nie jest najwłaściwszym postępowaniem. Może się bowiem zdarzyć, że plan był opracowany nieporządnie i niezgodnie z wyżej wspomnianymi regulami, co w konsekwencji godzi w interesy załogi. Wnikliwa analiza planu i wszechstronne omówienie jego założeń pozwala ochronić firmę przed błędnym postępowaniem. Oczywiście, nawet najlepszy plan nie zagwa-

rantuje sukcesów ani nie ustrzeże przed nieprzewidywanymi zdarzeniami. Wtedy jednak działacze samorządowi nie muszą żałować po niewczasie tego, iż wykazali mało aktywności w trakcie debaty nad planem.

Podczas owej dyskusji warto zastanowić się nad tym, czy przedsiębiorstwo dostatecznie zbadało chłonność rynku krajowego i zagranicznego na towar przez siebie produkowany, dobrze oceniło własne możliwości produkcyjne, zapewniło sobie kooperantów, dostawcy surowca i materiałów, uwzględniło informacje wynikające z założeń planów centralnych i terytorialnych, zasady i narzędzia ekonomiczne, państwowe normy określające wymagania jakościowe i eksploatacyjne. Plan roczny powinien też być zgodny z założeniami i kierunkami wytyczonymi w wieloletnim planie przedsiębiorstwa. Nie przekreśla to rozstrzygnięć dostosowujących kierunki i sposoby działania firmy do aktualnej sytuacji gospodarczej.

Ważną rolą planu powinno być ujawnianie rezerw tkwiących w przedsiębiorstwie, a dotyczących wydajności pracy, zdolności produkcyjnych, oszczędności surowców i materiałów. W planach rocznych powinny się mieścić ustalenia dotyczące produkcji, usług, obrotów, zatrudnienia, wydajności

pracy, płac, zużycia materiałów, usprawnień organizacyjno-technicznych, kosztów własnych, akumulacji, normatywnych środków obrotowych i zapasów.

Z jednej strony plany muszą uwzględniać możliwości przedsiębiorstwa, a z drugiej zaś charakter zamówień. Może się bowiem zdarzyć, że odbiorcy stawiają inne od pierwotnych wymagania, poddyktowane na przykład zmieniającą się modą. To także powinno być przewidziane w działaniach produkcyjnych czy usługowych przedsiębiorstwa. Dobry plan pozostawia furtkę zarówno dla działań wykorzystujących nadarzającą się okazję, a także dostosowujących produkcję do zmiennych potrzeb rynku.

Projekt planu przedstawiony przez dyrektora, przedyskutowany na posiedzeniu rady pracowniczej i uchwalony staje się obowiązującym w przedsiębiorstwie programem.

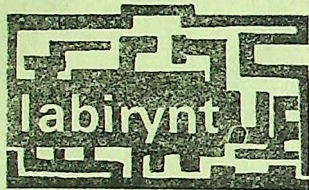
Z doświadczeń samorządu wynika, że w pewnej części przedsiębiorstw dyrektorzy zbyt późno przedstawiają założenia planu członkom rady pracowniczej, co uniemożliwia rzetelne zapoznanie się z jego treścią. Siłą rzeczy dyskusja nad planem jest powierzchowna, a uchwalenie go staje się formalnością. Innym mankamentem jest niedostateczne przygoto-

wanie rad pracowniczych w dziedzinie ekonomiczno-technicznych tajników, będących fundamentem planowania. Trudno wybrnąć z tych kłopotów, gdyż kształcenie wszystkich działaczy samorządowych w specjalnościach ułatwiających rozumienie planu nie wchodzi w grę. Powinni oni mieć ogólną orientację i posługiwać się w tej dziedzinie własnymi specjalistami.

Rady pracownicze mają ograniczoną samodzielność w uchwalaniu planów wówczas, gdy organ założycielski nakłada na przedsiębiorstwo inne lub dodatkowe zadania. Zgodnie z ustawą o przedsiębiorstwach takie przypadki są usprawiedliwione potrzebami obronności kraju, klęską żywiołową lub też zobowiązaniami międzynarodowymi. Wtedy to organ założycielski musi przedsiębiorstwu zagwarantować niezbędne do wykonania zadań środki.

Spód kompetencji rad pracowniczych są wyłączone sprawy planowania w przedsiębiorstwach wykonujących zadania na potrzeby obronności i bezpieczeństwa. W przedsiębiorstwach podległych ministrowi obrony i ministrowi sprawiedliwości rada pracownicza zobowiązana jest uwzględnić zadania wytyczone przez organ nadzeczny.

(stan)



Szklany temat

STANISŁAW JABŁONSKI

Z prawdziwym zdziwieniem czytamy wypowiedzi poświęcone wadom naszej telewizji, gdyż jest to temat nazbyt łatwy i dość pospolity. Dlatego też zaskoczył mnie artykuł Tadeusza Pikulskiego w „Kulturze”, który wyróżnia się spośród lamentów tym, że o telewizji pisze ze złością. Kto iak kło, ale człowiek związany od lat z tą instytucją, wieloletni szef niezapomnianego „Pegaza” (obecny program jest bladym cieniem poprzednika), może i ma prawo o telewizji powiedzieć pare słów prawdy. Nawet jeśli ta prawda ma smaczek biolunu.

Pikulski odziera ze złobnych szat telewizję okresu niemowlectwa tłumacząc jej rzekomo odrywczą prostotę ubóstwem środków technicznych. Z przekasem wyraża się o polityce propagandowej lat 70, która mnożyła przykłady ilustrujące nasz marsz ku dobrobytowi, ubarwiała rzeczywistość i tworząc nowy typ widza — obójnego na nieprawdę (niektórzy twierdzą, że i prawdziwie) treści sączone ze szklanego ekranu. „Terazność” telewizji to kompletna dezintegracja zespołu, który na nowo trzeba odbudować. Gigantyczna, paraliżująca biurokracja, która należy chirurgicznie odciać, rozpaczliwy stan sprzętu o niekiedy muzealnym charakterze. Malejąca oglądalność oraz stopień satysfakcji z programów zarówno w środowiskach opiniodawczych, jak i masowej widowni. W telewizji tak w soczewce odbija się wszystkie, negatywne cechy bled-

nie realizowanej reformy, przeprowadzanej niekonsekwentnie, czastkowo, a przez to czyniącej więcej zła, niż gdyby zostawiono stan taki, jaki istniał w niej przed kilkoma laty. Te tabuny urzędników, zza których zaledwie widać niedobitki dziennikarzy, realizatorów i innych pracowników twórczych — to efekt rozbicia instytucji na szereg niezależnych od siebie twórców organizacyjnych” — pisze Tadeusz Pikulski.

Prezentuje też swój pogląd na to, jakim przeobrażeniem powinna ulec telewizja, aby sprostać choć po części wymaganiom odbiorców i konkurencji telewizji satelitarnej, zblizającej się coraz bardziej ku nam zza horyzontu.

Jako człowiek nie znający się na organizacji tak skomplikowanej maszyny, która jest telewizją, ufam fachowości Tadeusza Pikulskiego i mam nadzieję, że jego propozycje wsoarte są na rzeczywistych podstawach. Swoje trzy grosze chciałbym wrzucić do niekończonej przegródki tego samego miszka.

Uważam, że telewizja (jak zresztą też inne środki masowego przekazu) nie nadaje za rozwojem społeczeństwa potrzeb w dziedzinie informacji i wymiany myśli. Zbyt ubogi, wąski, jednostronny i schematyczny jest serwis informacyjny. O rozmaitych zdarzeniach, procesach i problemach mówi się wedle jedynej kanonicznej wykładni, nie dając głosu tym, którzy mieliby inne zdanie. Dyskusja ludzi o przeciwnych poglądach jest w telewizji taka hezja, że sama myśl o tym drażni

powonienie wonia podpalonego stosu.

Tymczasem rzeczywistość poza-telewizyjna przedstawia się tak iż wielorakość poglądów na najrozmaitsze tematy jest społeczną normą. Polacy, co nie jest znów takim wyjątkiem, sorteczają się o wszystko — o interpretację własnej historii, o rozwiązania gospodarcze i wartości ulubionych seriali. Uzasadniona przez psychologię potrzeba oświecenia tematu z różnych stron jest nieufnie traktowana przez dysponentów i zarządców telewizji, choć korzyści z takiej metody są większe, niż przy łopatologicznej formule.

Zaliczam telewizję do najwspanialszych wynalazków XX w. i doceniam ją w pełni jako instrument politycznego oddziaływania. Jednakże przypisywanie jej przesadnych właściwości nie służy niemu dobru. Na postawę, poglądy i zachowania ludzi ma wpływ bardzo wiele czynników, oddziałujących nieraz latami. Mniemanie, że armia złotych i srebrnych dziennikarzy potrafi natłuszczyć masę entuzjazmem, podczas gdy rzeczywistość rysowała się w mało ponętnych barwach, okazało się całkowicie chybione w latach 70. Tak samo mało jest prawdziwie obne, by różnice zdań na temat reformy gospodarczej zdemonizowały do cna telewizję.

Jedną z cech telewizji jest prawie zupełna nieobecność ludzi dysponujących talentami znawców w uprawianych przez siebie specjalnościach i aktorskimi umiejętnościami, składającymi się na tak

zwany fenomen osobowości telewizyjnej. Do takich nielicznych przypadków należą panowie Kurek i Kamiński z „Sondy”, a spoza grona telewizyjnego — prof. Aleksander Krawczuk. Teoretycy dziennikarstwa twierdzą, że to nie gwiazdy decydują o wartości redakcji telewizyjnych czy gazetowych, lecz ogólny poziom zespołów. Gwiazdy jednak powodują, że nieboskłon lśni blaskiem przyciągającym oko widza. Jakis fatalny mechanizm kształcenia i doboru kadr sprawia, iż wartościowi czy wybitnie utalentowani ludzie rzadko pragną się poświęcić pracy w środkach masowego przekazu.

Od tego stwierdzenia już tylko krok do uwagi, że telewizja nie może istnieć bez czerpania pełna garścią tego wszystkiego, co wytwarza kultura. Jeśli zbiornica współczesnie tworzonych wartości kulturalnych jest zubożała, to i w telewizji częściej oglądamy zgrzebną rzeczywistość, niż bogatą rozmaitość. W końcu skąd brać sztuki teatralne do niedziałających inscenizacji, skąd brać filmy, jeśli już nie znakomite, to przynajmniej poprawne warsztatowo, skąd brać książki o losach Polaków, wokół których rozpętałyby się dyskusje? W dodatku odwrócenie się plecami od telewizji wielu twórców nie jest, jak sądzone, chwilowym grymasem, lecz trwałym zjawiskiem.

W przeciwnieństwie do Tadeusza Pikulskiego widzę telewizję nie jako izolowaną wyspę, lecz składnik rozległego pejzażu politycznego i kulturalnego. Jej losy zależą od kierunku, w jakim podąży społeczeństwo. Czy będzie to demokracja, światła, tolerancja, zbiorowość, czy niechęć do siebie, skłócone i zarządzane ciężką ręką stado.

Długie Polaków rozmowy

JAN KURASZ

Sobota, 13 września, jest nie tylko dla Algierczyków, ale i dla naszych górników normalnym dniem roboczym, no i dla nas wyjątkowo pracowitym. Przedpołudniowy rekonesans między tunelami, odbywający się w promieniach ostro białego słońca — o czym pisałem w poprzednim odcinku — kosztował każdego z nas sporo wyłanego potu. A po południu miało miejsce spotkanie z budowniczymi

I dopiero wtedy mogliśmy zrzucić z siebie robocze ciuchy. Stary przyjaciel, Jasio Hawrysz, udostępnił mi swoją łazienkę i pokój na przebranie.

Domki typu „bungalow” są o wysokim standardzie, by nie powiedzieć luksusowe. Mieszcza się w nim 2 dwuosobowe pokoje, przedpokój, łazienka, ubikacja. Pomieszczenia są klimatyzowane. Jest ciepła i zimna woda, gaz, energia

aklimatyzować. Daleko jest stąd do miasta, nie ma większych atrakcji. Arabowie mają inną kulturę i mentalność. Są jeszcze bardzo dzicy. Czas po pracy spędzamy w świetlicy. Najbardziej lubię oglądać telewizję. Czasami Włochy ścigamy. W sumie życie jest dość monotonne, ale można wytrzymać. Zwłaszcza jak dobrze idzie praca i z domu przychodzi dobre wieści. Wtedy jest fajnie. Najgorszy jest trzeci miesiąc. Bo pierwszy, drugi miesiąc szybko zlatuje, człowiek jest zaciekawiony nowym krajem, robotą, miejscem pobytu. Różnie reaguje się na te nowe warunki. Ci, co żyli w hotelach szybciej się adaptują. Zonaty, dzieciaty przeżywa trudniej. Niczego nie ma za darmo. Jak atmosfera jest dobra, to dni leca szybciej, żyje się tu od urlopu do urlopu. 13 sierpnia wróciłem z urlopu w Polsce. Mam być tu do października 1987 r. Rozstanie przeżywa i rodzina, i ja. O domu najczęściej się myśli. Płakałem ze szczęścia, gdy dowiedziałem się, że córka dostała się na studia. Najgorsze są święta. Wigilia w campie jest wspólna, ale

ja górnikom, którzy wrócili z I zmiany.

Ide pogadać z tymi, którzy dbają o górnicze żołądki.

Marian Choraży, przez 14 lat pracował jako górnik w ZRG, a od 17 kwietnia br. jest w Algierii. Początkowo drażył tunel T-5, zaś od niedawna jest... kucharzem.

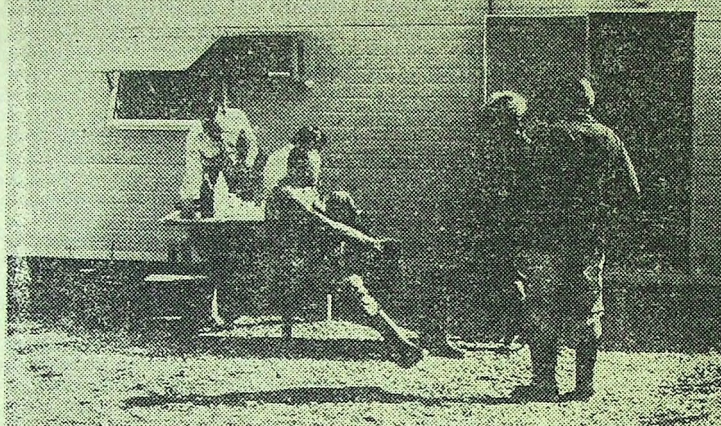
— Był potrzebny człowiek do kuchni i jak dowiedzieli się — mówi — że kiedyś byłem kucharzem w prywatnej restauracji w okolicach Żar musiałem zamienić szary uniform na biały fartuch. Zle nie jest, ale w przodku robi się 8 godzin, a w kuchni niemal na okrągło. Staramy się jak możemy, aby dogodzić kolegom, żeby nikt głodny nie chodził.

— Co najbardziej lubia?

— Zupy kwaśne: ogórkowa, pomidorowa, żurek, bo za mało mają kwasu naturalnego. Drugie dania są najczęściej mięsne. Najbardziej się cieszą, gdy jest pieczeń wołowa w sosie. Kiedyś robiliśmy też pieczeń barania, ale teraz są kłopoty z jej zdobyciem. Często jest drób. Są też jajka.

— A co podajecie na śniadania?

— Zupa mleczna, żółty ser, pa-



Dobrze, że gospodarze przygotowali sporo gazusów — pić się chce strasznie!

tunelu T-4, które później przekształciło się w długie Polaków rozmowy, co też wymagało niemało zdrowia.

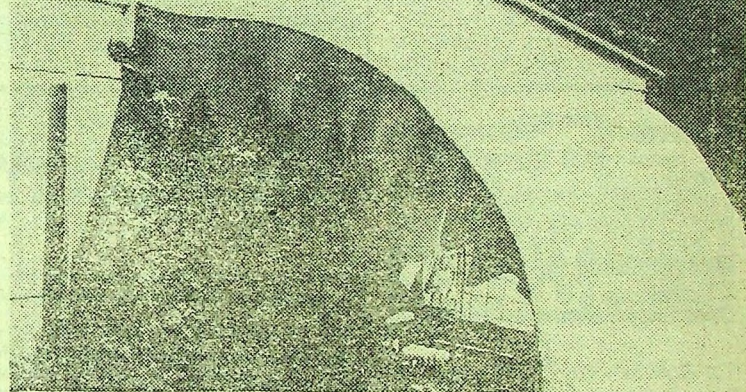
GÓRNIK W KUCHNI

Ale szef campu ds. socjalnych Kazimierz Skoczylas wraz z podległym mu personelem zatroszczył się, abyśmy nabrali sił. Najpierw więc pokrzepił nas zimnym gazusem o smaku cytrynowym, pomarańczowym i napojem w rodzaju coca-coli. W trosce o zdrowie pracowników produkują je we własnym zakresie, bo nie mają zaufa-

elektryczna. Ściany wyłożone tworzywem sztucznym. W oknach siateczka, chroniąca przed insektami. Wszystko lśni czystością. WLGOM-ie z pewnością nie ma hotelu pracowniczego o takiej jakości.

Do obiadu jeszcze chwila czasu, mogę więc sobie uciąć rozmowę z siedzącym przed domkiem nr 7 Janem Hanebachem — górnikiem strzałowym z ZG „Rudna”, który wcześniej pracował w PEKRM i budował kopalnię miedzi. A od 2 lat draży tunele w Algierii.

— Praca jest tu specyficzna — mówi. — Inna niż w LGOM. Tam



Jan Hanebach przed swoim „domem”.

każdy uroni łezkę. Ubiegłoroczny Sylwester przeszedł szybko, bo miałem nockę w tunelu. Nowy Rok powitaliśmy piwem. Chciałbym tegoroczne Boże Narodzenie spędzić w rodzinnym gronie. Niech pan spojrzy, jaki mamy ładny ogródek. W Lubinie nie mam kawałka ziemi, ale tu sobie wziąłem „działkę”. Kwiaty pięknie kwitną. Świetnie wychodzi maciejka i słonecznik, ogórki słabo rosną. Mieszkam z budowniczymi Adamem Pachulskim z ZBK oraz Józefem Bińkowskim i Remigiuszem Jarzembowskim ze ZRM-u. Dostałem ich bo poprzednicy zostali przeniesieni do Collo. Z nowymi też układa się współzycie. Wybraliśmy, jako starszego, grupowego domku. Jak jeden wróci z nocy, to drugi mu nie przeszkadza. Gdy ktoś dostanie z domu list ze złyimi wiadomościami — no to pocieszamy, w takiej sytuacji zrywać łacha nie wolno, by chłopcy nie pognebić. Listy przychodzi co tydzień, są podawane przez tych, co przyjeżdżają na kontrakt lub z urlopu. Proszę powiedzieć rodzinie, a córka Marzenna niech złamie ołówek...

Zagałęm się z Hanebachem i spóźniłem się na obiad.

Pospiesznie więc muszę uwinąć się z zupą pomidorową, bo kucharze podają na drugie danie apetycznie wyglądającą pieczeń wołową, a na deser — porcję melona i winogron. To samo serwu-

stwu, pomidory, ogórki. Masło i dżem jest zawsze na stole.

— A na kolację?

— Gulasz, bigos, ryby morskie, głównie tuńczyk, od czasu do czasu rekin miedz...

— A co dziś będzie wieczorem?

— Miał być kurczak, ale nie przywieźli. No to w zamian podamy spaghetti.

Wreszcie jest też wolny szef kuchni, Marek Gruszczyński, który zanim tu przyjechał 17 lipca br. prowadził kuchnię w restauracji hotelu „Sudety” w Wałbrzychu.

— Stoluujemy — mówi — 150 ludzi. Ciesze się, że przynadła im do gustu moja specjalność... wołowina w różnej postaci. Wiem, że chodzi za górnikami kotlet schabowy, ale mięsa wieprzowego w krajach islamskich nie ujrzy się na oczy. Zjedliby też pierogi ruskie, ale nie jesteśmy w stanie przygotować takiej ilości, aby chłopów nakarmić, bo 5—6 pierogami nie ma co ich drażnić.

Wspomniały już wyżej Kazimierz Skoczylas, który jest tu od listopada 1985 r., ma na swojej głowie nie tylko sorawę arowizacji, ale też zakwaterowanie, organizację wycieczek itp. Jednak najwięcej czasu zajmuje mu zdobywanie produktów żywnościowych dla kuchni.

— Codziennie — mówi — muszę zrobić samochodem co najmniej 300 km, aby zapewnić żywność. A w sklepach państwowych pust-



Kazio Skoczylas za bufetem raczy nas kawą i herbata. Ale pan konsul W. Sienkiewicz (trzeci z lewej) tylko ciężko wzdycha. Ambasador S. Pichla (pierwszy z prawej) twierdzi, iż na zmęczenie najlepsza jest mała czarna.

nia do napojów wytwarzanych w miejscowych wiertniach. Kupują sok, mieszają je z przygotowaną wodą i tak przygotowany napój wstawia się do chłodni. O każdej porze dnia i nocy są one ogólnie dostępne dla każdego pracownika i mieszkańca campu. Nikomu tych płynów się nie wydziała. Gdyśm więcej sobie popili do woli, w campowej kawiarence pan Kazimierz, zgodnie z życzeniem, serwował kawę herbata.

operator LK-i jest operatorem, do strzałowego należą tylko roboty strzałowe. A tu trzeba robić wszystko. Praca nie jest przez to gorsza, ale bardziej urozmaicona. Raz się jedzie bez obudowy, raz z obudową taką lub inną. Nie miałem kłopotów z przystosowaniem się. Warunki klimatyczne w tunelu są lepsze niż na dole. Wreszcie bardzo dobre są warunki mieszkaniowe, chodzi tylko o to, żeby ludzie mieszkający w domku się zgnali. Sami się dobieramy. Jak jest 3 starych pracowników i dojdzie do nich jeden nowy, to mu oni pomagają szybko się za-

ki... nie ma nawet makaronu. Można coś jeszcze zdobyć w handlu prywatnym. Chleb wozimy z piekarni odległej o 22 km rzeźnia leży jeszcze dalej. Po herbacie musiałem pojechać aż 60 km. Nie mam tu więc łatwego życia. Młyn jest na okrażeń. Człowiek nie ma czasu usiąść. Wstałem o 3 w nocy a klade sie spać nie wcześniej niż o 24. Od tygodnia jeżdżę do Araba po kurczaki i nie mogę ich dostać a on nędv nie powie czy tomorrow będzie czy nie.

Kucharze też się narobia. Wyścary powiedział iż tygodniowo idzie 0.5 tony ziemniaków 1.5 tony miesa. Kurczaki sprzedaje się z flakami i trzeba je wyprószyć. Marchewka jest z natką i oczyszczanie jej zajmuje sporo czasu.

Należv też mieć rozpoznanie u kogo co można kupić. Nie od każdego bierzemy np. warzywa, bo niektórzy rolnicy podlewają je odchodami ludzimi. Trzeba badać też każda partię miesa.

Francuzi mają lepsze zaopatrzenie, bo mają swoje kanały ale nie chcą nam ich zdradzić.

Sorobui algierska marchewka czy iabiko. Wszystkie ich warzywa i owoce, może poza czosnkiem, mają inny smak. Chyba dlatego, że woda jest sztywna.

JESTEŚCIE AMBASADORAMI

Przed godz. 17 w świetlicy w bazie BV-3 robi się ciasno. Schodzą się górnicy, którzy drążyli tunel T-4, a także ich koledzy z innych budów. Są przedstawiciele Bouyguesa z panem Dembińskim. Czekamy jeszcze na mera Aina-Kechera i szefa miejscowej żandarmerii. Wiadomo — z miejscowa władza trzeba dobrze żyć.

— Na pewno będą — zapewnia Jan Baran — który jeździł zapraszać ich na to spotkanie. Przywili zaproszenie, gdy powiedziałem, że nie będzie ani wieprzowiny ani alkoholu, o co w pierwszych słowach pytał.

Po kwadransie szef żandarmerii przyjechał wraz z obstawą służbowym gazikiem, a za chwilę mer — wystawnym samochodem osobowym Renault.

Otwierając spotkanie Andrzej Ulbrich serdecznie wita górników i ich gości: ambasadora PRL w Algierii Stanisława Pichla, konsula generalnego Wincentego Sienkiewicza, attache handlowego Tadeusza Kucharskiego, członków delegacji z Polski z dyr. generalnym KGHM Miroslawem Pawlakiem i dyr. handlowym „Copexu” Zygfridem Sarna, reprezentantów lokalnych władz algierskich.

Przeglądając historie budowy tunelu T-4, podziękował górnikom i miernikom.

Zabiera głos ambasador S. Pichla:

— Dziękuję dyrektorowi kombinatu między i kierownikowi wielkiej budowy za zaproszenie. Ciesze się że mogę uczestniczyć w tym spotkaniu. 9 września złożyłem listy uwierzytelnienia prezydentowi Algierii, Ben Dżeddidowi Szadliemu. Prezydent powiedział mi, że ubiegłoroczna wizyta generała Jaruzelskiego w Algierii nadała nowych impulsów naszym dwustronnym stosunkom. Stwierdził, iż tradycyjne ramy tych stosunków trzeba wypełnić codzienną treścią. Zapewnił mnie, iż będę miał wszelkie ułatwienia, abym

reprezentował interesy mego kraju w Algierii.

Pierwsze moje kroki na ziemi algierskiej zaczynałem od spotkania z polskimi górnikami. I widzę że ambasadorem orzwiążni polsko-algierskiej jest nie tylko Pichla, ale jest ich znacznie więcej. Chodziłem dziś śladami waszego notu i trudu. Robicie tu wielką i piękną robotę. Odnoszę się do niej z najwyższym szacunkiem. Wspólnie ze specjalistami francuskimi i belgijskimi działacie na rzecz rozwoju tego afrykańskiego kraju. Zwłaszcza wam wszystkim należę.

— Polska miedzy która produkuje — to słowo użył KGHM M. Pawlaka — ma już ustaloną renome w świecie. Teraz rozpoznać należy także eksport naszej myśli technicznej i usług. Z satysfakcją oglądałem to co tu zrobiliście. W naszym górnictwie zawodzie nie używa się górnołotnych słów. Dlatego powiem prosto: serdecznie dziękuję za rzetelną robotę.

Wchodziliśmy na te prace z obawami, przecież dotąd drążyliśmy chodniki w zupełnie innych warunkach. Wyście pokazali, że zdobyte w LGOM doświadczenie i tu można wykorzystać dobrze.

Ciesze się bardzo że godnie tu reprezentujecie Polskę, bo jak mi mówili przedstawiciele tutejszych władz zachowujecie się wzorowo. Uradowałem się, gdy zobaczyłem w tunelach polskie nazwy: Polkowice Dolne, Polkowice Górne, co świadczy, iż nie zapomnieliście skąd wyszliście.

Nie ukrywam, że wasza praca toruje nam drogę na inne rzeki, że staniemy się bogatsi o nowe doświadczenia.

Pozostaje mi życzyć wam po górnictwie: szczęście Boże w dalszej pracy.

Kończy się oficjalna część, zaczyna się kameralne rozmowy.

Korzystam z okazji, aby zamienić pare słów z merem Aina-Kechera, młodym człowiekiem, który studiował we Francji.

— Mam ogromny szacunek dla Polaków — mówi — Budowana linia kolejowa, w realizacji której uczestniczyacie otworzy przed tym regionem nowe możliwości rozwojowe, przyspieszy postępy cywilizacyjny. Dzięki waszym górnikom tutejsi mieszkańcy dowiadują się czegoś więcej o Polsce, bo dotąd wasz kraj kojarzył się przeciecznie Algierczykom z Bonikiem. Wasi pracownicy nie mieli żadnych incydentów z lokalną ludnością, stad i moi urzadz ma z wami spokój.

Nie opodał mnie dwóch panów wpada do siebie w obiecia. To sztygar z ZBK Henio Cieśla i konsul generalny Wincenty Sienkiewicz, którzy — jak się okazało — chodzą kiedyś razem do Technikum Górniczego w Bolesławcu. I dopiero po latach tysiące kilometrów od kraju spotkali się ponownie.

Ktoś intonuje górnicy hymn. Podejmują go górnicy, goście, łapia sobie język. Algieryczcy. A później marsz, marsz Polonia. Dopiero na obcej ziemi rozumie się w pełni słowa tej patriotycznej pieśni, która wyciska z oczu łzy.

Górnicy zapraszają nas do swoich „domów”. Przy kieliszku soku żynnego trwają długie Polaków rozmowy aż do północy. My musimy jednak wracać do naszego hotelu w Collo.



M. Chorażemu, górnikowi z 14-letnim stażem (od lewej) i w kuchni idzie dobrze. Zdjęcia autora

KOLEJKA NATYM NIE STRACI

Rozmowa z ZYGMUNTEM GROMADZIKIEM, prezesem
Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej

— 15 listopada weszła w życie uchwała nr 9 Rady Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego, która zmienia zasady przyjmowania dotychczas obowiązujące przy rozpatrywaniu przez spółdzielnię podań o przyspieszenie przydziału mieszkań.

— Nie tylko chodzi tu o przydział mieszkań ale i o członkostwo w spółdzielniach mieszkaniowych w których staż ma bezpośredni związek z długością oczekiwania na własne mieszkanie. Nowe przepisy idą w kierunku zaostreżenia kryteriów obowiązujących przy rozpatrywaniu przyspieszeń. Chodzi o to, żeby wyeliminować zdarzające się tu czasem przypadkowości.

— Jaki jest procent tej przypadkowości, czyli błędnych decyzji?

— W różnych spółdzielniach różnie to wygląda, generalnie w ubiegłym roku kontrole (m.in. IRCh) zakwestionowały ok. 10 proc. decyzji o przyspieszeniach.

— Jakie zmiany wprowadzą nowe uchwały?

— Jeśli chodzi o przyjmowanie w poczet członków spółdzielni mieszkaniowych, to zmiany dotyczą: 1) warunków, jakie muszą spełniać kandydaci (cieężka choroba, mieszkanie w lokalach przeznaczonych do rozbiórki lub nie nadających się do zamieszkania, zasiedzenie poniżej 5 m kw. na osobę);

2) prawo do przyspieszeń mają też pracownicy budowlani i pracownicy spółdzielni mieszkaniowych którzy nie posiadają samodzielnych mieszkań lub nie zbyli ich urodnie, przy czym muszą oni przepracować nienagannie w danym przedsiębiorstwie lub spółdzielni co najmniej 3 lata;

3) o przyspieszenie mogą ubiegać się kandydaci oczekujący w spółdzielni co najmniej 5 lat;

4) w ramach przyspieszeń spółdzielnia może przyjąć rocznie tylko 15 proc. ogólnej liczby członków przyjmowanych w tym roku;

5) członkami spółdzielni mogą zostać również osoby szczególnie niezbędne dla potrzeb danego miasta, regionu, o ile, niezbędność ta potwierdzona jest przez wojewodę.

— Czy to znaczy, że wojewoda mógłby wykorzystywać na swoje potrzeby cały limit 15 procent przyspieszeń, jakimi dysponują spółdzielnie?

— Zapis nowej uchwały CZSBM nie jest w tym punkcie zbyt jasny. Myśle, że zostanie on uregulowany przez szczegółowe przepisy wykonawcze i chyba można się spodziewać, że administracja będzie się starała w maksymalnym stopniu zabezpieczyć potrzeby kadrowe regionu.

— A jak to wyglądało dotychczas?

— Dotychczas wojewoda czy zakład pracy zawierał umowy ze spółdzielnią i kierował do nas ludzi, którzy otrzymywali mieszkania. Mogli to być tylko członkowie lub kandydaci spółdzielni. W przeciwnym wypadku zakład kierujący musiał pokryć koszty budowy mieszkania.

— Czy każdy zakład miał takie możliwości, żeby „zamówić” w spółdzielni mieszkanie dla swojego pracownika?

— Nie, chodzi tu tylko o te zakłady, które podejmowały się budownictwa pombowego we współpracy ze spółdzielni, które za-

pewniały kredyty bankowe. Dotyczy to również tych zakładów, które było stać na kuono od spółdzielni np. całego bloku.

— A wojewoda?

— Miał pułk ok. 10 procent mieszkań spółdzielczych do swojej dyspozycji, z której korzystał w zależności od potrzeb kadrowych województwa.

— Nowe przepisy zmieniają te sytuacje...

— Tak przede wszystkim mogą się one odbić negatywnie na budownictwie pombowym. Dotychczas spółdzielnie kredytowały to budownictwo w gruncie rzeczy zakładowe i dlatego miały swój udział w mieszkaniach, który wynosił 50 proc. wybudowanych mieszkań w budynkach pombowych. Rzecz jednak opierała się wszystkim, bo zakłady dzięki temu zaspokalały potrzeby mieszkaniowe swoich pracowników, a my mieliśmy mieszkania dla naszych członków. Dzięki temu kolejka oczekujących na własne mieszkanie skracala się. Obecnie zakłady prac nie zostały zobowiązane pomocy spółdzielni mieszkaniowych, ale muszą same ponieść koszt budowy swoich mieszkań. Wśród nich przeważaia zdecydowanie takie zakłady, które nie dysponują ani niezbędnym do rozpoznania budowy kapitałem, ani zaufaniem banku, co umożliwiłoby im otrzymanie kredytów.

— A jak będzie wyglądała według nowych przepisów lista przyspieszeń przydziałów mieszkań?

— Są tu również duże zaostreżenia kryteriów. Nowe przepisy wymieniają dokładnie — kto i w jakich okolicznościach może się ubiegać o przyspieszenie przydziału mieszkania. Są to pełnoletnie sieroty, które opuszczają domy dziecka, osoby chore, osoby zamieszkujące lokale przeznaczone, osoby które utraciły swoje dotychczasowe mieszkanie z przyczyn losowych (np. pożar, powódź). Zaostrezenie przepisów polega na tym, że na przykład osoby mieszkające w mieszkaniu przeznaczonym lub pomieszczeniu nie nadającym się do mieszkania mogą się ubiegać o przyspieszenie dopiero po 5 latach zamieszkiwania w takich warunkach.

— A pracownicy budowlani i zatrudnieni w spółdzielniach mieszkaniowych?

— Muszą czekać też co najmniej 5 lat i tyle samo przepracować w tym samym przedsiębiorstwie budowlanym lub spółdzielni. W sumie zatem muszą czekać na swoje mieszkanie 8 lat (łącznie z trzema latami umożliwiającyymi przyspieszony wpis na listę członków spółdzielni).

— Jak w tym kontekście będzie wyglądała realizacja eksperymentu legnickiego w budownictwie polegającego na tym, że zakłady budowlane zobowiązują się zaspokoić potrzeby mieszkaniowe nowo pozyskanych pracowników w ciągu bodajże 2 lat?

— Zakłady budowlane budujące na rzecz spółdzielni mieszkaniowych będą miały możliwość wywiązania się ze swoich zobowiązań wynikających z eksperymentu legnickiego pod warunkiem, że be-

(Dokończenie na str. 12)

Kiedyś, pisząc o ratownikach górniczych, nazwałem ich ludźmi odważnymi. Teraz muszę dodać iż są oni także nadzwyczaj roztważni. Do tej konkluzji doszedłem podczas niedawno odbytego spotkania z liczną grupą weteranów ratownictwa górniczego LGOM, a także licznych rozmów z tymi, którzy przez wiele lat uczestnicząc w akcjach, nieśli pomoc zagrożonym kolegom. A okazja do spotkania po latach i podzielenia się refleksjami o bohaterskich czynach ludzi spod znaku krzyża maltańskiego stały się uroczystości związane z 80-leciem powstania ratownictwa górniczego na ziemiach polskich. 20 rocznica utworzenia kopalnianej drużyny ratowniczej w ZG „Lubin” i 15-lecie funkcjonowania Okręgowej Stacji Ratowniczej w LGOM.

GRATULACJE I MEDALE

Blisko setka byłych ratowników górniczych, którzy swoją służbę zakończyli ładnych parę lat temu lub zupełnie niedawno, zebrała się w sali kinowej lubińskiego KGHM. Większość z nich przybyła w galowych mundurach górniczych z licznymi odznaczeniami na piersiach. Jedni jeszcze pracują, inni są już na emeryturach lub rentach, ale dalej żyją i mieszkają w zagłębiach miedziowych — starym lub nowym. Tylko nieliczni wyjechali w Polskę, lecz niektórzy z nich też się zjawili. Wielu nie widziało się od lat. Padała sobie w obiecia, m.in. szef KGHM Mirosław Pawlak całuje się „z dubeltówki” ze starszym panem, byłym górnikiem z „Lenu”, wszak jak się później dowiedziałem — obaj byli tam ratownikami. A ratownicy — jak powiedział w zagraniu dyrektor OSRG mgr inż. Jerzy Kolasinski — stanowią zgranną rodzinę.

Ten watek rozwinał w swojej wypowiedzi także dyrektor generalny. — Czuje się tu — mówi M. Pawlak — przede wszystkim jako wasz kolega w gronie ratowników, a w tej grupie zawsze obowiązywały specyficzne więzi, zbudowane na koleżeńskości, oddaniu, poświęceniu, pewności, że w najtrudniejszej sytuacji możemy na siebie liczyć i że nasza pomoc okażemy każdemu górnikowi.

Stworzyliśmy razem mocne ratownictwo górnicze. Początki były skromne, ale dziś dysponujemy bazą, która już niebawem będzie wizytówką całego polskiego ratownictwa górniczego. Kombinat nie będzie szczędził środków, aby wyposażać ratowników górniczych w najnowocześniejszy sprzęt.

W ciągu tych lat potrafiliśmy także wypracować metody prowadzenia akcji ratowniczych adekwatne do specyficznych warunków górnictwa miedziowego, w którym występują inne zagrożenia niż w innych górnictwach.

Ale nie tylko to decyduje o wysokim poziomie naszych zastępów ratowniczych. Najważniejszą rolę odgrywa postawa ludzi, którzy z potrzeby serca podejmują się tego trudnego zadania. Ale służba w ratownictwie górniczym pociąga jak narkotyk. Bo tu posiada się niezawodnych przyjaciół i zawsze można być pewnym ich pomocy. Dlatego tak bardzo się ciesze, iż możemy się razem spotkać. Dziękuję wam za męstwo i odwagę, za to wszystko coście dla załóg górniczych w naszym okręgu zrobili — powiedział szef kombinatu.

Niektórym z byłych ratowników Kolegium Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego przysłało wyróżnienia. Odznaki „Zasłużone-

go ratownika” otrzymali Jan Brzuska, Michał Krężel, Stanisław Poliszak, Kazimierz Słowikowski, Stanisław Wolder, Ireneusz Zentek, Zdzisław Zieliński. Medalem CSRG wyróżniony został Marian Bagiński.

POKAZY W SOBINIE

Po uroczystościach w kombinacie, dwoma autokarami jedziemy do bazy OSRG w Sobinie koło Polkowic, zbudowanej — o czym już nieraz pisałem — w dużej mierze rekami samych ratowników, którzy odbywają tu tygodniowe dyżury.

Ci, którzy tu jeszcze nigdy nie byli, kreca z podziwu głowami już z daleka, gdy tylko ujrzą kompleks budynków przy szybie P-VII kopalni „Polkowice”. Inni, którzy po raz ostatni pełnili służbę w OSRG kilka miesięcy temu, zachwycają się tempem przebiegu prac. — O, rok temu — mówi jeden z ratowników — ten duży „komin” nie wstawał jeszcze nad budynkami.

Gospodarz, J. Kolasinski polecił pootwierać wszystkie pomieszczenia. Idźcie sobie koledy — zaprasza — i poglądajcie, podotykajcie co chcecie, bo przewodników przecież nie potrzebujecie, a

niczego ZG „Polkowice” inż. Andrzej Reucki.

Już są, kierujący akcją A. Reucki wydaje polecenia. Bloki skalne uwieźli górników, górników nadal pracuje. Jest niebezpiecznie, ale do zasypanych musimv szybko dotrzeć. Jest to zadanie dla zastępu 2 i 3.

Ratownicy idą gęsiego, niosąc potrzebny w tego rodzaju akcjach sprzęt. Każdy z nich dźwiga co najmniej 20—30 kg.

Abv dojść do zasypanych, jedni specjalnymi nożycami tną grube kotwy. Drugi zastęp między bloki skalne wkłada gumowe kwadraty, w które po chwili pod ogromnym ciśnieniem wtlacza się powietrze. Te poduszki firmy holenderskiej Halmatro mają udźwig do 40 ton. Miedzy bryłami kamiennymi powstała szczelina, w która mogą wejść ratownicy...

Wśród pracujących jak w ukropie ratowników dostrzegam znajomą twarz. To Jan Turzyński — I sekretarz KZ w kopalni „Polkowice”, którego X Zjazd wybrał w skład Komitetu Centralnego PZPR.

Później dowiedziałem się od niego, iż jest ratownikiem od 4 lat i chce nim być nadal. Dlatego musi pełnić dyżury, ćwiczyć, choć brakuje mu czasu, przecież kam-

— I mój syn, Stasiek, pracujący od 4 lat w „Rudnej” — włącza się do rozmowy wysoki, tegip pan — też tutaj terminuje, bo jest ratownikiem.

To Józef Pióro — znakomity niedwvś górnik i także ratownik. Swoją karierę zaczął w 1958 r. w ZG „Lena”, a skończył w ubr. na „Rudnej”.

— Myśmvi mieli sprzęt mizerny, ale jakoś radziliśmy sobie. Pamiętam taka dość śmieszna akcja w jednej z kopalń w Czechosłowacji w 1962 r. Zapalił się tam chodnik i tamtejsi górnicy nie mogli sobie dać rady, bo każdy działał na własną rękę. A w górnictwie w pojedynkę nic się nie robi, tylko wspólnie. Jeden może wydawać polecenia, a reszta je wykonuje. No i po 2 godzinach było po pożarze. Choć mam już swoje lata, ale jak by trzeba było ratować ludzi, poszedłbym do akcji. Zwłaszcza, że teraz mają takie cacka, jak np. aparat do pomiarów gazów szkodliwych z możliwością natychmiastowego odczytu.

— O powodzeniu ratowników — stwierdza Henryk Sikorski — decyduje nie tylko dyscyplina i organizacja, ale również sprawny sprzęt.

Zauważmvi, że jest to konstatacja człowieka, który z górnictwem

Odważni i roztważni

JAN KURASZ

po trzech kwadransach spotykamy się na placu ćwiczeniowym.

Ratownicy, którym towarzyszę, zachwycają się nie tylko funkcjonalnością rozwiązań i standardem całego budynku, ale i wyposażeniem poszczególnych pomieszczeń.

— Oj, myśmvi takich luksusów nie mieli — mówi mi jeden z weteranów ratownictwa górniczego. Ale nie zazdroszczę kolegom, że mają porządnie urządzone sale noclegowe, i świetlice, i czystelnie, a nawet kuchnie. Przecież dyżurują tutaj przez tydzień i są oderwani od domu.

— A mnie się najbardziej podobają — dodaje ktoś inny — komory ćwiczeniowe, jak sobie potrenują będą sprawniejsi podczas akcji.

Ale dzisiaj ratownicy nie będą czołgać się w labiryncie korytarzy komory ćwiczeniowej. Pokaża nam coś ciekawszego...

Oto rozlega się dzwonek alarmowy. W niespełna minutę wybiegają z budynku ratownicy i pędzą w kierunku autobusu — pogotowia, dopinając w biegu guziki w bluzach, spodniach. Już tam w środku nakładają na plec aparaty ratownicze i innv rymusunek. Szybko mknie ten ratowniczy pojazd w kierunku ZG „Polkowice”. Jednak nie będą zjeżdżać na dół, bo to próbnv alarm. Zaraz wróca — mówi J. Kolasinski — i... symulować będą akcję ratowniczą podczas zawalu.

Dziś o godz. 9.00 tygodniowy dyżur w OSRG rozpoczął 3 zastęp ratowniczy: dwa — z kopalni „Polkowice” i jeden — z „Sieroszwic”, a dowodzi nimi kierownik kopalnianej stacji ratownictwa gór-

pania sprawozdawczo-wyborcza w toku. Tu dla nikogo nie ma jednak taryfy ulgowej.

WCZORAJ I DZIŚ

Później ratownicy prezentują swoim starszym kolegom po fachu funkcjonowanie jeszcze innego, równie nowoczesnego sprzętu, a ja mam okazję spytać ich o wrażenia.

Wacław Zadłużny — który od 31 lat pracuje w górnictwie, a przez 18 lat był ratownikiem najpierw w kopalni węgla brunatnego „Adamów”, a później w ZG „Lubin” — zachwyca się nowymi maskami z panoramicznym szkłem i mikrofonem.

— Zmieniło się bardzo to nasze ratownictwo — mówi. — Gdybyśmy dysponowali takim wyposażeniem mielibyśmy o połowę mniej roboty. Takie maski bardzo by się nam przydały podczas akcji pożarowej w „Polkowicach”, w której brałem udział ładnych parę lat temu.

Kierownik zmiany górniczego pogotowia OSRG, Waldemar Jakubowski pokazuje dziwna drabinki i pas ścisakajacy, działający na zasadzie grzechotki, a Zenon Modelski wypytuje o różne szczegóły.

— Niech się pan nie dziwi — powiada. — Przez 26 lat byłem w zastępach ratowniczych w „Kaławsku” i „Turowie”, uczestniczyłem w ponad 50 akcjach, z pożaru w kopalni „Boko” w Nowogrodzcu wprowadziłem 14 ludzi, ale czegoś takiego jeszcze n/a widziałem. Dobrze, że mój syn, Andrzej, który od trzech lat jest ratownikiem przyjeżdża na dyżury do OSRG.

między związany był od 1949 r. Ratownikiem został w dwa lata później. Organizował stacje w „Lennie” i „Rudnej”. I tu, i tam był przez wiele lat mechanikiem aparatu ratownym. I sprzęt, który przeszedł przez jego ręce, nigdy nie zawiodł.

— Trzeba zdawać sobie sprawę z tego — mówi — iż podczas akcji ratowniczej nie ma ani czasu ani możliwości, aby coś naprawić, wymienić, poprawić. Te prawde uświadamiałem sobie, biorąc udział w likwidacji pożaru na „Lennie”.

— A czy kiedyś w czasie akcji czuł pan strach?

— Gdybym uczestniczył w niej sam, może i poczułbym coś takiego. Ale w zastępie ratowniczym, który jest niepodzielny, jest zawsze 5 ludzi.

PUENTA

— Przez ratownictwo górnicze w zagłębiu miedziowym — dowiaduję się od dyrektora Kolasinskiego — przeszło kilkuset ludzi. OSRG wyszkoliła około 600 górników i pracowników dozoru. Na nikim nigdy nie zawiedliśmy się. Wzorem dla młodych mogą być tacy weterani, jak Wolder, Brzuska, Sikorski — ratownik z 30-letnim stażem, Bednarczyk, Posłuszny i wielu, wielu innych. Brali udział w trudnych akcjach, uratowali wielu zagrożonych górników. Ale ważne podkreślić — mówi szef OSRG — że żaden ratownik nie zginął w czasie ratowania kolegów.

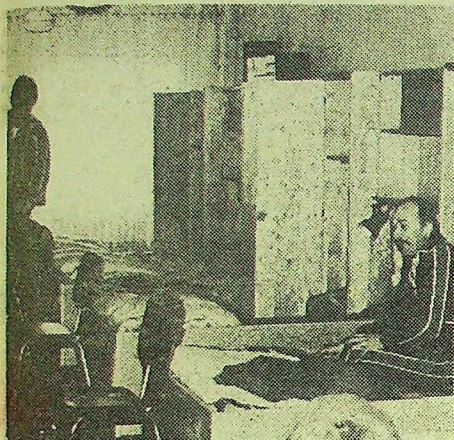
I to chyba najlepiej uzasadnia tytuł tego artykułu.



Ireneusz Zentek (pierwszy od lewej) został odznaczony odznaką CSRG.



Spotkanie po latach jest zawsze miłe — mówi M. Pawlak (z prawej).



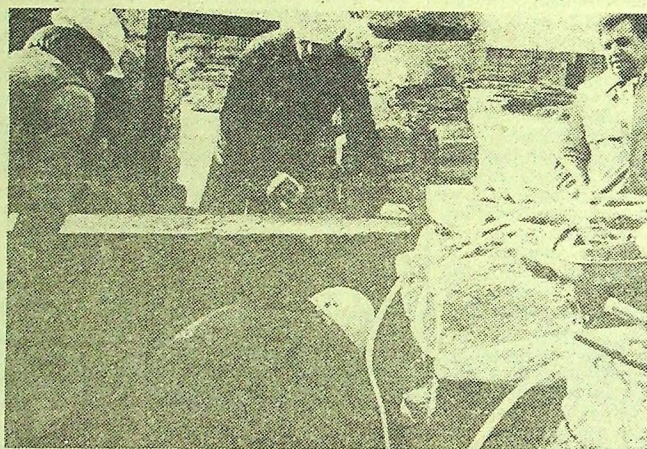
Sypialnia dla ratowników.



Zastępy ratownicze gotowe do akcji.



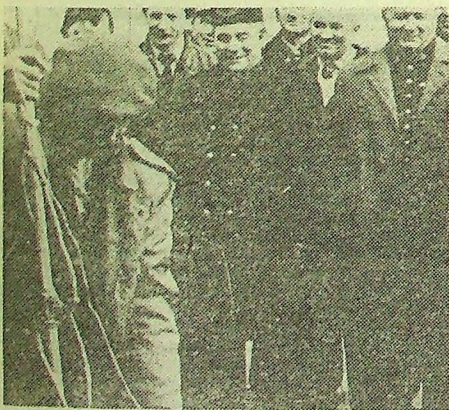
H. Sikorski był ratownikiem przez 30 lat.



Blok skalny już podniesiony.



Myśmy nie mieli takich masek — mówi Waclaw Zadluzny.



To taka dziwna drabinka — jej działanie objaśnia W. Jakubowski, a przygląda się uważnie J. Pióro (pierwszy z prawej).



Żaden z ratowników nie korzysta z taryfy ulgowej, nawet członek KC J. Turzyński.



Zenon Modelski (pierwszy z prawej) brał udział w 50 akcjach.

Zdjęcia: J. Kosinski

Kultura zakładowa

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

Kiedy widzimy takie hasło, to najczęściej odwracamy głowę w drugą stronę. Fuzja kultury i produkcji nie wydaje obfitych owoców. Założenia są może i słuszne, cele szlachetne, ale...

W uświadomionych zakładach pracy województwa legnickiego znajduje zatrudnienie 152 tys. ludzi. Blisko trzecia część spośród nich pracuje w KGHM. Województwo nasze stoi na miedzi i na rolnictwie (choć o tym ostatnim głośno jest tylko przy okazji żniw). Kombinat to potęga — największy zakład w kraju, w którym wciąż liczy się to, co wielkie, co przetrasta skalę pojęć szarego człowieka. Dla przeciętnego górnika czy hutnika ważny jest wydział, na którym pracuje. Czasem zdarzy się, że interesują go ogólne problemy jego kopalni lub jego huty. Kombinat jest pojęciem abstrakcyjnym z pogranicza wyższej matematyki i teorii organizacji.

Ta cała abstrakcja kończy się, kiedy tysiące ludzi przyjeżdżają na lubiński stadion obejrzeć kolejny mecz Zagłębia. Wiedzą, że tego klubu nie da się przypisać wyłącznie ZG „Lubin”, że na wielki obiekt sportowy i sam klub łożą pieniądze wszystkie zakłady miedziowe. Wtedy dopiero dla wielu ludzi kombinat staje się czymś, co istnieje naprawdę.

Inną jeszcze formą działalności kombinatu, która czyni go aktywnym współtwórcą otaczającej rzeczywistości, jest mecenat kulturalny. Z pełną odpowiedzialnością można tu mówić o mecenacie, albowiem świadczą o tym liczby przedstawione w opracowanym ostatnio „Stanie i zamierzeniach rozwoju zakładowej działalności kulturalnej w KGHM w Lubinie”. Z tego niewielkiego pod względem objętości opracowania dowiedzieć się można, że KGHM prowadzi 30 placówek kulturalno-oświatowych, w tym:

— 4 zakładowe domy kultury, 3 kluby, 5 świetlic, 13 bibliotek zakładowych, 3 zakładowe izby pamięci i tradycji i 2 sale wystawowe.

Na samą tylko działalność kulturalno-oświatową w owych 30 ośrodkach wydano w ubiegłym roku 24,7 mln złotych, a na ten rok planuje się wydanie prawie 22 mln złotych. W kosztach tych mieszczą się tylko dwie pozycje: fundusz wynagrodzeń pracowników (tylko merytorycznych) i koszty działalności programowej. Nie ma tu zatem kosztów związa-

nych z konserwacją i utrzymaniem budynków i urządzeń, z zakupami nowego sprzętu, strojów (dla zespołów), z placami personelu pomocniczego itp. itd.

Kiedy przyjrzymy się bliżej wspomnianemu już opracowaniu, dostrzegamy bez trudu, że zarówno ośrodki k-o jak i wydatki na działalność kulturalną rozkładają się nierównomiernie na poszczególne zakłady KGHM. Najwięcej ośrodków (4) posiada ZG „Lubin” i ten zakład wydaje też najwięcej pieniędzy na kulturę (ponad 7 mln złotych w ub. roku). Na 19 zakładów tylko jeden jedyny ZZ „Zakmat” nie wydał ani złotówki w roku ubiegłym na kulturę (i nie planuje w roku bieżącym).

☆

W wydatkach na kulturę poza omówionymi pozycjami jest jeszcze jedna rubryka: „inne wydatki związane z działalnością kulturalno-oświatową”. W ubiegłym roku wyniosły one 17,6 mln złotych, a w roku bieżącym zaplanowano na ten cel aż 31,7 mln złotych. Warto zauważyć, że z tej sumy aż 23,2 mln stanowią „wydatki KGHM”. Suma ponad 23 mln („wydatki KGHM”) jest porównywalna z sumą 21,9 mln złotych (tyle wynoszą koszty działalności kulturalno-oświatowej w placówkach własnych kombinatu na rok 1986). Dopiero jednak połączenie ze sobą owych kosztów z ogólną sumą wydaną przez zakłady KGHM na „inne wydatki związane z działalnością kulturalno-oświatową” (31,7 mln) informuje nas o rzeczywistej skali wydatków na kulturę ponoszonych przez kombinat. Tak więc według planów na rok bieżący wynoszą one prawie 54 mln złotych. Dodać do tego należy nie wykazane w statystykach (a wspomniane już wyżej) koszty związane z eksploatacją budynków i urządzeń oraz zakupem sprzętów. Otrzymamy wówczas rzeczywistą cenę kultury, jaką serwuje swoim pracownikom i nie tylko wielki kombinat.

W tym momencie pora zadać pytanie — czy to dużo czy też mało? Jeśli chodzi o pieniądze, to suma przedstawiona wyżej, stanowi kwotę wysoką (choć trudno powiedzieć, czy są w Polsce zakłady, które więcej łożą na kulturę). Problem jednak nie w pieniądzu, ale w samej działalności k-o. Chodzi o to, czy pieniądze wydawane są na cele słuszne

i zgodne z potrzebami zakładowych placówek kultury. Pewne pojęcie o tym daje tabelka (cały czas mowa jest o wspomnianym opracowaniu) przedstawiająca wykaz zespołów i sekcji amatorskiego ruchu artystycznego w KGHM. Ogółem działa tu 96 zespołów, sekcji, kół zainteresowań, do których należy 2091 członków. W tabeli zaznaczona jest nazwa placówki i działające w niej sekcje. Wydaje się jednak, że zebrane tu dane nie grzeszą zbyt dużą rzetelnością. I tak dla przykładu w Zakładowym Domu Kultury „Hutnik” w Legnicy działa dyskusyjny klub filmowy skupiający 40 członków. Musi to być jednak jakiś mocno zakompirowany DKF, skoro nikt o nim nie słyszał dotąd. Pewnie też nie jest on równie zarejestrowany w Federacji DKF-ów, bo tam przyjmują tylko te kluby, które liczą minimum 100 członków. A swoją drogą, to akurat w Legnicy przydałby się prawdziwy DKF. Jak na miasto wojewódzkie liczące blisko 100 tys. mieszkańców liczba kin jest tu wprost kompromitująca — 2.

Warto do podanych już liczb dodać jeszcze parę. Otóż w 30 placówkach kultury KGHM pracuje łącznie 32 pracowników merytorycznych, w tym tylko 9 z wykształceniem wyższym. Zdaniem autorów opracowania ma to istotny wpływ na wartość merytoryczną zakładowej działalności kulturalnej, która „jest często mało atrakcyjna lub wymagająca podniesienia jej poziomu artystycznego”. Nic dziwnego, że tego typu działalność nie przynosi żadnej satysfakcji właściwie nikomu. Jest to bowiem tylko dostarczanie substytutów imprez kulturalnych zamiast samych imprez. Ale nie może być inaczej, skoro amatorski ruch artystyczny rozwijający się w zakładowych placówkach — jak wprost piszą autorzy opracowania — służy trzem celom:

1. rozwijanie zainteresowań i zdolności artystycznych,
2. upowszechnianie szeroko rozumianej kultury
3. zapewnienie artystycznej oprawy oficjalnych uroczystości zakładowych lub festynów.

W tym trzecim punkcie wychodzi sztyło z worka, czyli najbardziej wymierna, najbardziej oczywista potrzeba istnienia owych 30 placówek k-o z punktu widzenia sponsora. „Zapewnienie artystycznej oprawy oficjalnych uroczystości zakładowych” jest haraczem, jaki plac placówki k-o swoim mecenasom. Można domniemywać, że dzięki temu utrzymanie tych placówek nie jest gestem filantropijnych zakładów kombinatu. Są to raczej warunki, jakie mecenas stawia swoim podopiecznym. Taka forma mecenatu nie jest właściwie żadnym mecenatem, bo w rzeczywistości zakła-

dowe placówki są tylko specjalistycznymi działami samych zakładów pracy podporządkowanymi ogólnym interesom zakładu, które wszak z kulturą niewiele mają wspólnego.

W tym miejscu można i trzeba postawić pytanie — czy to się komuś opłaca? Pomijając kwestie związane z „rozwijaniem zainteresowań” oraz „upowszechnianiem szeroko rozumianej kultury” odpowiedź musi być jednoznaczna — nikomu nie opłaca się istnieniu układu na linii zakładowe placówki kultury—zakłady. Czego? Ponieważ istnieje obawa, że ocena funkcjonowania placówek kultury zależeć będzie od ich dyspozycyjności, czyli od „zapewnienia artystycznej oprawy”. Czy jest to tylko niebezpieczeństwo czy też raczej codzienna praktyka, zobaczyć można w tych 30 placówkach kultury należących do kombinatu. W tej sytuacji celem nadrzędnym staje się realizacja wymagań mecenasa, a wszystko inne schodzi na plan drugi. Zresztą, są kierownicy zakładowych placówek kultury, którzy sami przyznają, że ich praca ma charakter nie tyle kulturalno-oświatowy, co wyłącznie usługowy w stosunku do potrzeb zakładu-mecenasu. Dobrze jest wtedy, kiedy w takim np. domu kultury zawsze jest wolna sala (na telefon), w której może się odbyć jakieś zebranie lub narada, kiedy nikt nie narzeka po zakładowym festynie na brak atrakcji, kiedy istnieje sekcja fotograficzna i przed bramą zakładu można dzięki temu wywiesić wielkie zdjęcia przodowników pracy, mistrzów techniki, ludzi dobrej roboty itp. itd. wedle potrzeb zakładu. Jest bardzo dobrze, kiedy do tego wszystkiego istnieje jeszcze jakaś orkiestra lub choćby zespół, który może sam nagłośnić uroczysty pochód, manifestację lub zwyczajną zabawę. Wąsko pojmowany utylitaryzm wyznacza sens istnienia zakładowych placówek kultury.

☆

Nie pisałbym tego artykułu, gdybym nie widział jakiegoś wyjścia z istniejącej sytuacji. Sama krytyka jest dziś niemożliwa, nie trafia nikomu do przekonania. Przede wszystkim jest jednak nieskuteczna. Oprócz skuteczności jest i drugi powód, dla którego przedstawiam niżej propozycję rozwiązania problemu zakładowych placówek kultury w KGHM. Tym powodem jest przekonanie, iż zmiany w istniejącym układzie są konieczne.

Spośród 30 placówek k-o należących do KGHM część mieści się w domach kultury. Jest ich tylko 4, ale są w nich i sale wystawowe, biblioteki i kluby, czyli pozostałe kategorie rozbite na 30 po-

Obuchem w głowę

ANDRZEJ WRZOS

Powyżej drukujemy artykuł pt. „Kultura zakładowa” i specyficzny punkt widzenia autora na kulturę. To, że drukujemy taki tekst, świadczy o nas, że pragniemy prezentować różne punkty widzenia, ale także musimy powiedzieć, że poglądy zakorzenione w tym artykule daleko wybiegają od nowoczesnego, dwudziestowiecznego spojrzenia na kulturę. Wciąż natrafiamy na opory w rozumieniu elementarnej rzeczy, że kultury nie

da się oderwać od całokształtu związków społecznych, a więc i ekonomicznych. I jest niewybaczalnym błędem, a wręcz anachronizmem, traktowanie kultury jako swoistej ciotki przyzwolonej, która jest potrzebna jedynie wtedy, kiedy trzeba załatwić jakieś wstydliwe sprawy. Niestety, tradycyjne, mieszczańskie poglądy nadal cieszą się u nas tu i ówdzie zwycięstwem, i są one bardzo wygodne dla tych, którzy by widzieli kulturę jako osobne królestwo, nie wspólnego nie mające z pracą, z życiem codziennym, z polityką, z ulicą, sklepem i restauracją. Takie poglą-

dy są bardzo cenione w niektórych sferach zarządzania i kierowania zakładami pracy. Sam, nie raz słyszałem zgrzytliwe, pełne wręcz sarkazmu, a może i wstrętu okrzyki: odcepcie się od nas, od naszych fabryk i hut, dajcie nam święty spokój z tą przeklętą kulturą, rzucimy wam kilka milionów i róbcie tę swoją cholerną kulturę. Można i tak! Tyle, że ta „swoja” kultura, którą mają robić inni, to nie innego, niż także to, jak wygląda zakład pracy, brudny, czysty czy byle jaki, jak to, czy panuje tam ład i porządek organizacyjny, czy chaos i burdel ekonomiczny, jak to, czy ludzie mają wyższe aspiracje niż knajpa i alkohol, jak to, czy tłuką swoje żony po fajrancie, czy nie, jak to, czy pójść ze swoimi dziećmi do kina, czy nie. Przykłady można by mnożyć. Można cuda wydziwiać, ale kultury nie da się oderwać od zakładu pracy, bo kultura nie da się oderwać od człowieka. A człowiek jest przede wszy-

skim twórcą pracy. Tam więc gdzie praca, tam nierozdzielnie, krok w krok razem z człowiekiem i pracą, idzie kultura. I można obuchem bić w głowę, wybić się tego faktu nie da.

Inna kwestia to mecenasowanie kultury, metody budowania szeroko pojętej sfery kultury, a więc także pracy. Tutaj można spierać się i dyskutować na sto sposobów. Wydaje się jednak, że obecnie, na tym etapie rozwoju świadomości społecznej, kiedy wciąż myśli się różne rzeczy, nie można zwolnić zakładów pracy od finansowania działalności kulturalnej w ich wewnętrznym gospodarstwie, jak i z łożenia finansów na rzecz np. miasta czy pewnych ogólniejszych działań w sferze kultury. Bo takie zwolnienie zakładów pracy z mecenasowania oznaczałoby całkowite zaprzepaszczenie szansy, jaka wciąż stoi przed wielkimi zakładami pracy, szanse wkomponowania kultury w dalekosiężne cele społeczne i ekonomiczne. Bez kul-

zycji. Domy kultury są najważniejszym gwoździem programu działalności kulturalno-oświatowej w poszczególnych zakładach KGHM. Są one najważniejszym problemem w wielkim pakiecie spraw zatytułowanych „kultura w zakładach pracy”. Dlatego też rozwiązanie tego problemu jest w obecnej chwili sprawą najpilniejszą i najważniejszą w sprawowaniu mecenatu nad kulturą przez zakłady pracy. Problem placówek k-o znajdujących się poza zakładowymi domami kultury jest w tym kontekście sprawą drugorzędną.

Przechodząc do sedna sprawy stwierdzić trzeba, że domy kultury wcale nie są potrzebne zakładom pracy a zakłady nie są potrzebne domom kultury. Przyjmując to założenie (którego oczywistość wynika z przedstawionych wyżej układów na linii zakład — zakładowa placówka kultury) możemy pójść dalej. Otóż wiadomo jest, że istnieją wyspecjalizowane instytucje zajmujące się działalnością kulturalną w domach kultury. Jest wśród nich i resort kultury i sztuki i Centralny Ośrodek Metodyki i Upowszechniania Kultury, są wydziały kultury w urzędach wojewódzkich, są też wojewódzkie domy (ośrodki) kultury i wreszcie miejskie i gminne referaty kultury. Nie ma zatem — obiektywnie rzecz biorąc — potrzeby powielania tych wszystkich odpowiedzialnych instytucji w strukturze kultury zakładowej. Wystarczy wykorzystać istniejące już struktury administracyjno-instytucjonalne.

Zasady przekazania istniejących

zakładowych domów kultury do istniejącej struktury państwowych ośrodków kultury mogą być różne. Może to być oparte na dzierżawie lub zakupie albo na innych jeszcze rozwiązaniach. Istotą całej operacji jest przekazanie zakładowych domów kultury do sieci lokalnych placówek k-o podlegających resortowi kultury i sztuki.

☆

Należy w tym miejscu postawić pytanie — jakie korzyści przyniesie cała operacja? Przede wszystkim nie przyniesie żadnych strat w działalności domów kultury w punktach „rozwijanie zainteresowań” i „upowszechnianie szeroko rozumianej kultury”. Strata tu nie będzie bo te punkty w projekcie sąły czas są nienaruszone i nie podważa ich zmiana układu (z placówek zakładowych na państwowe). Strata natomiast będzie (ale dla kogo?) zlikwidowanie stosunków podległości domów kultury wobec sponsorów. W rzeczywistości jednak nie będzie to żadną stratą, ponieważ obie strony mogą tylko zyskać na tej operacji. Paradoxs? Domy kultury mogą przecież w dalszym ciągu spełniać swoje funkcje na rzecz zakładów pracy. Mogą organizować festyny, wystawy i inne imprezy, ale na konkretne zamówienie przychodzące z zakładu. Stawia to obie strony na równych (mniej-więcej) pozycjach. Dom kultury może ale nie musi, zakład również — może ale nie musi składać zamówienia w jednej i tej samej firmie każdego roku.

Jeśli chodzi o sprawy finanso-

we, to tego typu układ nie wzbrania bogatym zakładom płacić pewnych sum na rzecz miejskiego czy wojewódzkiego funduszu rozwoju kultury (warunkiem tu powinny być zwolnienia z podatków co praktykuje się w wielu krajach). Mecenat zakładowy zresztą może i powinien znaleźć ujście w innych jeszcze formach. Już obecnie wszak w KGHM wydatki związane z działalnością kulturalno-oświatową poza własnymi obiektami są wyższe o 10 mln złotych od wydatków na rzecz własnych 30 placówek k-o. I w tym kierunku mogłyby się one rozwijać. Wśród owych prawie 32 mln złotych przeznaczonych na „inne wydatki związane z kulturą” mieszczą się już obecnie Lubuskie Spotkania z Literaturą Miłosną. Tu też mogłoby się zmieścić postulowane już przez naszą redakcję Centrum Miedziorytu. Są to przedsięwzięcia na skalę ogólnopolską. Ich związek z zagłębieniem miedziowym jest niepodważalny a znaczenie kulturotwórcze nieporównywalne z działalnością 30 placówek kulturalno-oświatowych! Propozycji tego typu działań może być zresztą więcej. Może to być również konkurs na stypendium twórcze (plastyczne czy reporterskie). Oczywiście — warunkiem jest tu, by mecenas nie zechciał być jednocześnie cenzorem, by oczekiwanie mecenasa nie nabierały nazbyt konkretnych kształtów. Tego typu działalność była już kiedyś modna. Prawda, że dziś tamte czasy z kolei nie są modne. Ale czy to tylko broni nam zastanowić się nad odrodzeniem tej formy mecenatu zakładowego?

towarzyska kronika kulturalna

Co się ostatnio nosi w Lubinie? Po pierwsze, ostatnio, to znaczy wtedy, kiedy piszemy tę Kronikę, a więc w końcu października, a po drugie, co się nosi, to znaczy, co się lansuje w modzie. Otóż dla nas wyrocznią jest dyrekcja KMPIK w Lubinie, czyli p. Danuta Dalkowska, której dobry gust w tej mierze nieraz nas mile oczarował; dyrekcja KMPIK lansuje kolory ciemnozielone, nieco stonowane. Niezłym dodatkiem do tego może być kształtny kapelusz. No i umiejętność poruszania się. Nie wiemy, jak na to patrzeć inne salony, nam się to podoba. A co będziemy nosić w zimie? Zobaczymy.

☆

Ślawa lubinian dociera również do dalekich krajów. Otóż z satysfakcją czytamy w czasopiśmie greckim pt. „Grammata kie technis”, czyli mniej więcej „Piśmiennictwo i sztuka” kilka sympatycznych pochwał pod adresem naszego lubińskiego malarza i grafika, Andrzeja Owczarka. W greckim piśmie widnieje reprodukcja rysunku p. Andrzeja z Książki pt. „Poetki miłości”, a autor relacji rozpyliwa się w zachwytach, jaką to subtelną kreską posługuje się artysta, i jak zasadniczo wzbogaca treść literacką książki. Nieźle, panie Andrzeju. Tylko tak dalej.

☆

Z mniej przyjemnych wiadomości musimy zasygnalizować problem, który do nas dyplomatycznymi drogami dopiero co dotarł. Otóż już zwracaliśmy uwagę na kiepskie działanie w ciągu ostatnich miesięcy lubińskiej galerii BWA. Pojęcia nie mamy, co się stało. Jeszcze rok temu była to dość głośna galeria w kraju, cieszyła się dobrą opinią wśród artystów Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Poznania i innych miast polskich, i oto pełna stagnacja. Jedna wystawa wisi bez mała trzy miesiące, brak energii organizacyjnej, brak pomysłów twórczych. Słowem, źle. Czyżby był to wynik tylko nieobecności w tej galerii Andrzeja Owczarka? A może indolencja płynnie skądinąd. Przecież opiekę merytoryczną sprawuje nad galerią BWA w Legnicy. Może ryba się psuje od głowy?

To jedna strona medalu, a druga? Dochodzą nas wieści, że na tę galerię zakusy ma właśnie BWA w Legnicy, pragnąc przejąć cały jej materialny kształt pod swoją opiekę, inaczej mówiąc, wyjąć ją spod władania miasta. Niezły pomysł! Najpierw pokazać, że nie się tam nie dzieje, a potem zaproponować gospodarzom miasta przejęcie budynku. Sprytnie pociągnięcie, nie ma co. I co gorsza, jak nas dochodzą słuchy, niektórzy szefowie UM jeszcze się nad tym zastanawiają, oddać budynek, czy nie.

Jeśli tak jest, jak dochodzą do nas słuchy, to czerwienimy się ze wstydu. Zamiast galerię postawić na nogi, rozmyśla się, czy by jej się nie pozbyć. A co na to lokalne środowisko plastyków? Co na to świat kultury? Czekamy na listy. Wydaje się, że trzeba dość szybko przeanalizować bezradność aktualnego kierownictwa galerii w sprawach organizacyjno-merytorycznych, poczynić kroki, żeby galeria nabrała cech dynamicznych i ruszyć do przodu. A pieniądze? Pieniądze z Funduszu Kultury, które przekazuje się do BWA w Legnicy, częściowo można przekazać na BWA w Lubinie. A może by samodzielną lubińską galerię? Wszak Lubin stać na samodzielną i suwerenne kierowanie własnymi placówkami artystycznymi, skoro źle się nimi kieruje z zewnątrz.

KRONIK



Fot. J. Kosiński

tury niewiele się da osiągnąć. I to zdaje się było nieraz dowiedzione, bo powiódzmy, tam gdzie człowiek, tam musi być serce kultury.

Oczywiście, można i trzeba się doszukiwać wciąż nowych, dla danego czasu najwłaściwszych, metod i sposobów wcielania w życie idei kulturalnych czy kulturowych. Na razie apelujemy o jedno, o to, żeby zakłady pracy zdecydowanie pamiętały i realizowały taki program własnego rozwoju, w którym byłoby wystarczająco dużo pozycji mówiących o potrzebach kulturalnych i społecznych ich własnych załóg, ale także rodzin tych załóg, dzieci i krewnych, słowem społeczności, które wspólnie zamieszkują jakiś teren kraju.

Tym społecznościom trzeba zapewnić godziwe warunki nie tylko w pracy, ale także poza pracą. A to co się dzieje poza pracą, to cały obszar życia kulturalnego człowieka, podobnie zresztą, jak w samym zakładzie pracy.

Tak więc wypracowana wartość przez robotników, techników, inżynierów w postaci materialnej (np. miedź) nie może być wartością jedyną. Zakłady pracy produkują również pewne symbole kulturowe, pewne zachowania, pewną tradycję, a więc są, czy chcą tego, czy nie chcą, twórcami dóbr duchowych i mecenasami kultury.

Powtarzam, inną kwestią, już bardziej szczegółową jest sposób finansowania kultury, są rozważania nad modelem życia kulturalnego czy wreszcie problem dotacji finansowych dla np. teatrów czy innych placówek artystycznych. Na obecnym etapie rozwoju LGOM, przy wszystkich jego dotychczasowych pomyłkach w trakcie rozwoju, czy ogromnych zaniedbaniach w sferze kultury, wydaje się, że dwa elementy powinny być stałe: sieć własnych placówek kulturalnych, dobrze i mądrze zorganizowanych, i szeroka opieka, czy mecenat nad działaniami kulturotwórczymi na rzecz regionu, wy-

kraczającymi swoim zasięgiem daleko poza granice miasta. Chodzi tutaj o dofinansowywanie czy wręcz pełne mecenasowanie takim działaniom, które przyniosą i miastu, i krajowi dalekosieźne skutki. Już ja widzę, co by się stało, gdyby któryś z dyrektorów wziął poważnie zdanie — „domy kultury nie są potrzebne zakładom pracy, a zakłady pracy domom kultury”. Byłby to cios pchnięty w oba te ciała równocześnie. Na razie darujmy sobie taki rozlew krwi. Pomyślmy raczej, jak uzdrowić źle funkcjonujący model kultury w mieście. Jak ocalić to, co podniosło już poziom życia kulturalnego regionu, i jak uruchomić mechanizmy twórcze, żeby gdzieś w Polsce, wciąż nie dziwno się, że w Lubinie coś sensownego może się dziać i zamiast Lubina nie wpisywano by Lublin. Ostrość sądów w tych sprawach nie powinna miastu zaszkodzić. A do tzw. kultury zakładowej jeszcze wrócimy.

Krzyżówka jest dobra na wszystko

Rozmowa ze STANISŁAWEM BRUSZKOWSKIM — prezesem Federacji Klubów Szaradzystów

— Pyl w powietrzu...
— Kurz.
— Chińska łódź...
— Dzonka.
— Pracownica kontroli technicznej...
— Brakarka.
— Jakby pan zdefiniował krzyżówkę?
— Jest to przede wszystkim jedna z rozrywek umysłowych — dobra na wszystko. Krzyżówka jest jedną z najprostszych form tego typu rozrywki.
— Bez ambicji szachów?
— Ambicje może i są, tylko że krzyżówka jest najbardziej popularną formą szarady i to decyduje o jej odbiorze społecznym. Jest wiele różnych łamigłówek czy zagadek, których stopień komplikacji jest dużo większy niż w szachach.
— Przeciwnemu odbiorcy szaradziarstwo kojarzy się jedynie z krzyżówką. Jest ona najbardziej znana, dostępna niemal w każdej gazecie. Szachy zaś są sportem. Szaradziarstwo jest bliżej kultury. I u nas jest też element rywalizacji, ale na tym się nie kończy rola szarady.
— Mówiąc o rywalizacji nawiązał pan do zakończonego niedawno XIII Ogólnopolskiego Turnieju Kompozycji Krzyżówki, który odbywał się w Legnicy. Dlaczego akurat tutaj?
— Legnicki Klub Szaradzystów jest wyróżniającym się klubem wśród 33, które należą do Federacji Klubów Szaradzystów. W Legnicy nie było jeszcze tego typu imprezy. Zdecydowana większość osób, które tu przyjechały z różnych zakątków Polski była zadowolona z organizacji turnieju akurat w Legnicy.
— Był to trzynasty turniej. Kому „13” przyniosła szczęście?
— Turniej wygrał Romuald Owczarek z Wałbrzycha. Turniej przebiegał pod znakiem trzynastki a koledzy z Legnicy postarali się, żeby nikomu nie kojarzyła się ta liczba z pechem. Wszystkie feralne „13” przynajmniej na czas turnieju uciekły z Legnicy.
— Na czym polega działalność klubów szaradzystów?
— Działamy najczęściej w do-

mach kultury. Swoją działalność traktujemy jako hobby. Nie jest szaradziarstwo czymś najważniejszym w naszym życiu. Wszyscy gdzieś pracujemy lub uczymy się. Wielu zajmuje eksponowane stanowiska. Kluby łączą ludzi o różnym wykształceniu i zawodach. U nas nie ma żadnych granic czy barier — przychodzą wszyscy, którzy lubią szarady.
— A jaki jest wiek szaradzystów?
— To najłatwiej zobaczyć można na turnieju w Legnicy, gdzie najmłodszy uczestnik — Michał Gargól z Łodzi — ma 14 lat, a najstarszy — Stanisław Sobolewski z Ziębic — 69 lat. A mimo to wszyscy są doskonale rozumieni. Łączy nas umiłowanie rozrywki umysłowych.
— Czy wszyscy układacie krzyżówki?
— Nie, bo są ludzie, którzy lubią tylko konsumować rozrywkę umysłową. Są też i tacy, którzy przede wszystkim układają szarady. Łączy nas poza tym wielka przyjaźń.
— Widać to było na turnieju w Legnicy, gdzie atmosfera nawet w czasie wręczania nagród daleka była od oficjalnej pompy.
— Czujemy się bardzo dobrze w swoim gronie, jesteśmy kolegami i to niezależnie od wieku. Wszyscy tu mówimy sobie po imieniu. Są wśród nas ludzie z naukowymi tytułami i robotnicy, ale to niczem nie przeszkadza.
— Działalność klubów jest zdominowana przez mężczyzn.
— Tak jak w życiu. Ale nasze kobiety walczą o swoje prawa. Ostatnio na przykład złożyły protest, kiedy organizowaliśmy w bieżącym roku I Szaradziarskie Mistrzostwa Polski. Panie nie zgodziły się na podział według kategorii damsko-męskich. Potworzyły się komitety protestacyjne kobiet i musieliśmy zrobić mistrzostwa dla pań i panów razem, w jednej kategorii. Zresztą, na tych pierwszych mistrzostwach kobiety udowodniły, że nie są gorsze od mężczyzn, w układaniu krzyżówek. Jedną z pań zajęła drugie miejsce.
— Ile krzyżówek już pan ułożył?

— 500.
— Czy często zdarzają się błędy w krzyżówkach, które pan rozwiązuje?
— Tak. W wielu codziennych gazetach nie robią tego fachowcy. Nie znają oni najprostszych zasad obowiązujących przy układaniu krzyżówek. Ukazują się też publikacje w jednorazowych nakładach nieraz i po 300 tys., a ich poziom jest wręcz żenujący. Zdarzają się tam zadania z błędami ortograficznymi — na przykład częsta stosunkowo zamiana „rz” na „ż” lub odwrotnie. Jednodniówka „Kurier” Szczecińskiego — „Quiz” — reprezentowała — po wiem wprost — wyjątkowo niski poziom. Robili to jacyś przypadkowi ludzie, którzy zupełnie nie znają się na szaradach. Są jednak i tacy ludzie, którzy poniżej pewnego poziomu nie robią szarady. Choć jest to tylko rozrywka, chcielibyśmy, żeby zle krzyżówki swoim poziomem nie lekceważyli czytelników.
— Jakie czasopismo cieszy się największym prestiżem wśród szaradzystów?
— Niewątpliwie „Rozrywka” wśród czasopism szaradziarskich, również „Sam na sam”. Gros krzyżówek ukazuje się jednak w gazetach codziennych. One narzucają styl krzyżówki, jako rozrywkę prostej, łatwej i przyjemnej. My natomiast wolelibyśmy preferować zadania opierające się na skojarzeniach, na logicznym myśleniu, a nie tylko na mechanicznym wpisywaniu haseł. Jest to duże utrudnienie dla autora, ale cieszy się to też dużym zainteresowaniem czytelników, jak chociażby krzyżówki „z przymrużeniem oka”, gdzie są bardzo dowcipne definicje. Ale chyba jeszcze wiele wody upłynie w rzekach zanim się coś zmieni na rynku szaradziarskim. Tu przecież gazety codzienne dyktują warunki.
— A jak na tym tle prezentują się krzyżówki w „Polskiej Miedzi”?
— Rubryka w „Polskiej Miedzi” pod nazwą „Główna pracuje” jest jedną z nielicznych w Polsce stałych rubryk, którą prowadzi szaradziści. Pisaliśmy o tym

w naszym biuletynie „Labirynt”, gdzie podkreślaliśmy też dobry poziom krzyżówek ukazujących się w „Polskiej Miedzi”.
— Czy opłaca się układać krzyżówki?
— Na ogół gazety płać nam po 200–400 złotych za krzyżówkę, choć są i takie wydawnictwa, które dają i po 2000 złotych. Jest to więc — poza tymi rzadkimi przypadkami — sprawa nieopłacalna z czysto finansowego punktu widzenia. Jednak zależy nam na współpracy z prasą bo to umożliwia nam kontakt z odbiorcą krzyżówek, jakim jest czytelnik.
— Jak długo pracuje pan nad ułożeniem krzyżówki?
— To zależy. Jeżeli krzyżówka jest z przeciętnym krzyżowaniem, to zajmuje mi 20–30 minut. Ale nad krzyżówką można siedzieć i 2 tygodnie. Wtedy oczywiście krzyżówka jest trudniejsza do rozwiązania.
— W jaki sposób powstają kluby szaradzystów?
— Początki są wszędzie podobne. Musi się znaleźć przynajmniej jeden zapaleniec, który chce nie tylko się bawić, ale i popracować trochę społecznie, przy organizacji klubu. W pierwszej fazie trzeba werbować ludzi do klubu. Wcześniej jeszcze trzeba sobie zapewnić jakąś opiekę. Najczęściej podejmują się jej domy kultury.
— Czy kluby komputerowe nie są konkurencją dla szaradzystów?
— Nie zauważyliśmy. Może dlatego, że jest ich mało. Poza tym jeśli ktoś polknie bakcylię krzyżówki, to już trudno mu się z tego wyrwać.
— W 1979 roku powstała Federacja Klubów Szaradzystów z siedzibą w Toruniu. Od tego momentu zaczęła się jakby nowa era w ruchu szaradziarskim, który w Polsce istnieje już od 1807 roku. Wtedy właśnie powstało pierwsze towarzystwo szaradowe w Warszawie. Działo ono 20 lat. Przed wojną było wiele klubów szaradzystów, a po wojnie pierwszy klub powstał w Bydgoszczy w 1956 roku.
— Są w federacji kluby środowiskowe. Ostatnio byłem w Nowym Targu, gdzie na wsi jest szkolny klub szaradzystów. Jego prezes ma zaledwie 13 lat i to fantastyczne. Mamy też klub żołnierski działający w jednostce wojskowej w Grudziądzu. W Warszawie jest klub „Rozrywka” skupiający dziennikarzy — szaradzystów. Na ogół jednak kluby szaradzystów wychodzą poza jedno środowisko.
— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał
WIESŁAW PIOTRKOWSKI

KOLEJKA NA TYM NIE STRACI

(Dokończenie ze str. 7)

da zwiększają zakres rzeczowy inwestycji w porównaniu z rokiem poprzednim.
— Jest to zatem wymuszenie nie tylko wzrostu zatrudnienia w przedsiębiorstwach budowlanych ale i wzrostu ich produkcji?
— To naturalne, że wzrost zatrudnienia powinien procentować wzrostem produkcji. Do tego jednak musimy dolożyć obawę związaną z zaopatrzeniem materiałowym, które stanowi ważną barierę w rozwoju budownictwa masowego.
— Ile mieszkań mogą spółdzielnie oddawać na realizację przyspieszeń?
— Obecnie nie może ona prze-

kroczyć 30 proc. ogólnej liczby mieszkań oddawanych spółdzielniom każdego roku. Poprzednio liczba ta dochodziła nawet do 70 proc. i tu chyba jest jedno ze źródeł wprowadzenia nowych przepisów. Nowe przepisy mówią też, że ogólna liczba mieszkań oddawanych na potrzeby wojewody czy zakładów budowlanych nie może przekraczać 7 proc. wszystkich mieszkań, jakie ma do dyspozycji spółdzielnia w ciągu jednego roku.
— Czy zatem zawody deficytowe w województwie legnickim (np. lekarze) straca swoje dotychczasowe przywileje?
— Jeśli wojewoda wykorzysta swój limit we wszystkich spółdzielniach całego województwa, to będzie musiał — chcąc zapewnić mieszkania np. dla lekarzy czy nauczycieli — pokryć w spółdzielniach koszty budowy mieszkań.
— Jest to zatem tylko problem finansowy?
— Ale może mieć on istotne znaczenie dla zahamowania wzrostu ilości mieszkań niezbędnych w województwie dla kadr specjalistów.
— Mówi się dużo o zwiększonej społecznej kontroli przydziałów mieszkań w nowej uchwale.
— Tak, warunkiem umieszczenia na liście przyspieszeń jest obec-

nie wizytacja warunków mieszkaniowych przez społeczny zespół wizytujący powoływany przez Społeczną Komisję Mieszkaniową. Zaznaczę chociażby, że dotychczas taka była właśnie praktyka w większości spółdzielni mieszkaniowych. Obecnie do prac w tych zespołach mogą być włączeni przedstawiciele terenowych organów władzy i administracji państwowej, organizacji politycznych i społecznych. Dotychczas zaoraszaliśmy ich do udziału w społecznych zespołach wizytujących, ale sami bardzo rzadko korzystali z tych zaproszeń.
Przedłużony został okres składania odwołań jak i ogłaszania list przyspieszeń. Dotychczas wynosił on 2 tygodnie, obecnie — miesiąc.
— Co z tego wszystkiego będą mieli członkowie spółdzielni oczekujący na własne mieszkanie?
— Moim zdaniem członkowie będą mieli świadomość, że wszelkie przyspieszenia odbywała się prawidłowo. Istnieje jednak obawa, że rozmiary budownictwa spółdzielczego nieco się zmniejszą choćby ze względu na zanik dotychczasowej, korzystnej dla wszystkich formy, jaką jest budownictwo plombowe.
— Kto zatem skorzysta?

— Tu chyba nie chodzi o korzyści. Chodzi o ograniczenie możliwości błędów przy dokonywaniu przyspieszeń. Uchwała daje korzyści administracji wojewódzkiej, która znowu ma swój limit mieszkań jak w latach 70. tyle tylko że w mniejszym zakresie. Dotychczas administracja miała 10 proc. nowych mieszkań spółdzielczych, co było unormowane różnymi umowami. Nowa uchwała zatem legalizuje status quo a jednocześnie obniża ilość mieszkań do dyspozycji wojewody do 2 proc.
— O czym to świadczy?
— O tym, że w naszym kraju mieszkanie jest podstawowym dobrem i w dodatku bardzo trudno dostępnym. Stąd konieczność regulacji tego dobra. Nowe przepisy wprowadzają ostre choć wyrażne kryteria tej regulacji. Nie straca na tym ludzie czekający na swoją kolej w spółdzielniach mieszkaniowych, którzy nie korzystają z żadnych przyspieszeń, bo zamiast 70 proc. tylko 30 proc. mieszkań będzie teraz na przyspieszenia. Kolejka może być zatem bardziej spokojna o swoją przyszłość.
— Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiał
WIESŁAW PIOTRKOWSKI



SPORT



40-LECIE MKS ZAGŁĘBIE

Spółeczeństwo Lubina ofiarowało sztandar swojemu klubowi

Jubileusz kojarzą się nam z wycieczką z dojrzałym, pełnym doświadczenia wiekiem. Taka też atmosfera uroczystej powagi panuje podczas ich obchodów. Nieco inaczej było w sobotę w DKZM, gdy świętowaliśmy 40-lecie lubińskiego Zagłębia — nie sędziwego jubilat, a pełnego, pełnego młodzieńczej witalności klubu, który stał się obecnie jednym z pierwszoplanowych ośrodków sportu w Polsce. Ale długa i żmudna była droga do dzisiejszych sukcesów...

O pionierach ziemi lubińskiej, którzy kładli podwaliny pod rozwój kultury fizycznej w naszym regionie mówił m. in. wojewoda legnicki Ryszard Jelonek. Z wielkim szacunkiem wspominamy — stwierdził R. Jelonek — tych wszystkich animatorów — nestorów lubińskiego sportu, którzy na trwałe zapisali się na kartach historii zagłębia międzywojennego. Należą do nich m. in.: byli prezesi klubu: Tadeusz Drzewi i Alfred Wołczyński oraz działacze i. i. piłki nożnej: nie żyjący już Józef Szecherba, Edmund Halamski, Jan Sadecki, Kazimierz Pietraszkowski i zmarły przedwcześnie Mieczysław Bogucki, b. sekretarz KP PZPR w Lubinie.

Sobotnia akademia w DKZM miała bardzo uroczystą oprawę. Na spotkanie ze sportowcami, szkoleniowcami i działaczami MKS Zagłębie przybyli: Krzysztof Jeż — sekretarz KW PZPR w Legnicy, Ryszard Jelonek — wojewoda legnicki, Władysław Bartkowiak — I sekretarz KM PZPR w Lubinie, Jan Kolaczek — przewodniczący MRN w Lubinie, Zdzisław Jurek — wiceprzewodniczący RW PRON, wiceprzewodniczący Towarzystwa Miłośników Lubina, Piotr Czerniak — wiceprezydent m. Lubina, Mirosław Pawlak — dyrektor generalny KGHM oraz zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk Bronisław Garus. Wśród zaproszonych gości znajdowali się m. in. przedstawiciele Wojewódzkiej Federacji Sportu, PKOl, PZPN, centrali piłki ręcznej oraz zaprzyjaźnionych klubów z całego kraju.

Referat o 40-leciu działalności klubu i jego aktualnych dokonaniach wygłosił prezes MKS Zagłębie Witold Parchimowicz.

Następnie Marian Ziolkiewicz, który przewodniczył uroczystej akademii, poinformował zebranych o ofiarowaniu przez społeczność miasta Lubina sztandaru dla MKS Zagłębie i poprosił Jana Kolaczka o odczytanie uchwały Prezydium MRN i wręczenie sztandaru prezesowi W. Parchimowiczowi.

Jednocześnie prosił czołowych sportowców Zagłębia Aleksandra Gbiorezka, Andrzeja Krzaka i Romualda Kujawę o asystę przy jego wręczeniu i przejęcie go z rąk prezesa. W chwili przekazywania sztandaru zebrani w sali kinowej DKZM wstali z miejsc. Po tej uroczystości M. Ziolkiewicz informował, że Zagłębie uhonorowano także: odznaką „Zasłużony dla województwa legnickiego”, Złotą Odznaką LGOM i „Zasłużony dla ziemi lubińskiej”.

Po odczytaniu listy odznaczonych sportowców i działaczy (wykaz wyróżnionych zamieszczamy poniżej) oraz akcie dekoracji głos zabrał wojewoda legnicki. Ryszard Jelonek mówił o osiągnięciach sportowców Zagłębia, słowa uznania skierował pod adresem Witolda Parchimowicza — wielkiego entuzjasty sportu i energicznego działacza na skalę ogólnokrajową. Wojewoda odczytał następnie list Egzekutywy KW PZPR — skierowany do MKS Zagłębie, a później wręczył prezesowi klubu ufundowany przez siebie piękny puchar.

Z okazji jubileuszu przedstawiciele różnych organizacji sportowych i społecznych oraz zakładów pracy i zaprzyjaźnionych klubów wręczyli kierownictwu MKS puchary, listy gratulacyjne i nęcące kwiatów. Gromkie brawa otrzymali: Sylwester Kaliski — sekretarz generalny PZPR, który stwierdził, że powołanie Eugeniusza Plaka — pierwszego piłkarza z naszego regionu — do kadry narodowej jest uwiecznieniem dotychczasowych osiągnięć klubu, sekretarz piłki nożnej mistrza Polski Górnik Zabrze i reprezentant Lecha Poznań, za życzenia jeszcze większych sukcesów drużyny piłkarskiej.

W drugiej części uroczystości wystąpił z dużym powodzeniem zespół Śląskiej Estrady Wojskowej.

A oto lista odznaczonych: Witold Parchimowicz — złota odznaka „Zasłużony działacz kultury fizycznej”.

Jerzy Jarmużek, Waldemar Kasprzyk, Mieczysław Kulezycki, Jan Pawlak i Stanisław Szczepaniak — srebrna odznaka „Zasłużony działacz kultury fizycznej”.

Stefan Cybulski, Edward Kicior, Bogusław Kuszczak, Stanisław Święch i Piotr Jastrzębski — odznaka „Za zasługi dla województwa legnickiego”.

Antoni Bej, Stanisław Gołab, Waldemar Jastrzębski, Henryk Krugliński, Lech Łuczak, Lilianna Morawiec i Janusz Mastalski — złota odznaka „Budowniczy LGOM”.

Aleksander Gbiorek, Paweł Grudziński, Mikos Karpidis, Wiesław Palaszewski, Sławomir Ptak, Krzysztof Brosz, Michał Lewandowski, Lesław Malawski, Wiesław Okieńczyk, Zbigniew Piotrowski, Ryszard Sambor, Jerzy Szafrańiec i Rudolf Konieczny — srebrna odznaka „Budowniczy LGOM”.

Józef Bodziony, Stanisław Flak, Wiesław Jurecki, Lesław Kaliciak, Rozalia Stachurska, Wiesław Biał, Julian Borek, Wiktor Bładek, Mieczysław Borodacz, Teodor Delimata, Zdzisław Gierlarczyk, Franciszek Jach, Janusz Karski, Tadeusz Konkolski, Marcin Lachodiat, Tadeusz Ławicki, Stanisław Mazurkiewicz, Witold Parchimowicz, Barbara Gabrys, Edward Rippel, Jerzy Siennicki, Marian Ziolkiewicz, Julian Zalomani i Ewa Zielińska — odznaka „Zasłużony dla ziemi lubińskiej”.

Wiktor Bładek, Mieczysław Borodacz, Piotr Czaja, Stanisław Fudal, Jan Garneczarczyk, Bogdan Garus, Jerzy Jarmużek, Ryszard Jelonek, Krzysztof Jeż, Jerzy Kasiak, Jan Kolaczek, Mieczysław Kulezycki, Jan Kurasz, Jan Chraszczyk, Teodor Delimata, Jan Gruby, Jolanta Ilnicka, Franciszek Jach, Zdzisław Jurek, Zbigniew Kaliński, Szymon Kanigowski, Mieczysław Kamiński, Adam Kąmierz, Stanisław Klin, Tadeusz Konkolski, Zbigniew Kowalezyk, Edward Krzyżanowski, Janusz Li-

piński Jan Maj, Wiesław Olejniczak, Henryk Panfil, Jan Pyciak, Witold Parchimowicz, Kazimierz Piotrowski, Ireneusz Powroźnik, Andrzej Przygoda, Jan Suski, Tadeusz Zastawnik, Franciszek Brzezicha, Franciszek Dalkowski, Jerzy Florezak, Stefan Kieć, Mieczysław Massier, Eugeniusz Ptak, Kazimierz Paździor, Stanisław Samiec, Alojzy Sitko, Stefan Wojtyś, Janusz Zarekiewicz, Ryszard Zbrzeźny i Zygmunt Woźniczka — złota odznaka „Zasłużony dla MKS Zagłębie Lubin”.

Józef Bałdya, Bogdan Grywaczewski, Piotr Kowalski, Andrzej Krzak, Romuald Kujawa, Sławomir Kurant, Wiesław Palaszewski, Wiesław Stefanowski, Bronisław Suchecki, Wiesław Czaplik, Bogdan Dąbrowski, Henryk Gołębowski, Stanisław Janusz, Janusz Karski, Ewa Kolodziej, Marian Kolodziej, Włodzimierz Kotowski, Edward Kozłowski, Jerzy Kurowski, Zenon Kuśmirek, Krystyna Lachowicz, Andrzej Lukomski, Józef Kirsy, Grzegorz Rzeski, Tadeusz Tulisza, Daniel Winciewicz — srebrna odznaka „Zasłużony dla MKS Zagłębie Lubin”.

Janusz Gwóźdź, Lesław Kaliciak, Piotr Kowalski, Sławomir Ptak, Jan Suski i Zygmunt Woźniczka srebrna odznaka „Zasłużony dla Związku Piłki Ręcznej w Polsce”.

W niedzielę rano pod pomnikiem — symbolem wyzwolenia miasta i na grobach zasłużonych sportowców i działaczy złożono wiązanki kwiatów.

W ubiegłą środę, 12 bm. odbyło się w Lubinie sympozjum naukowe: „Rozwój kultury fizycznej w LGOM”. Przybyli m. in.: doc. dr hab. Leonard Szymański i mgr Zbigniew Schwarzer z wrocławskiej AWF, doc. dr hab. Bernard Woltman z AWF w Gorzowie, mgr Stanisław Gołab z UW w Legnicy oraz mgr Waldemar Gręźewski z KGHM. Gospodarzem sympozjum był dr Franciszek Hawrysz.

M. MACHNICKI

Rozgrywki w kl. A i B zbliżają się ku końcowi, pozostały jeszcze dwie kolejki. Młodzież natomiast zakończyła już sezon — jesien 1986. Pozostały jeszcze do rozegrania tylko zaległe spotkania. W kl. A licząc w dalszym ciągu są rezerwy Chrobrego Głogów. W kl. B liderzy zmieniają się po każdej rundzie rozgrywkowej. Wśród liderów w gr. I prym wiodą zespoły Prochowiczanki i Miedzi, w gr. II kluby nie podały jeszcze swoich wyników.

WYNIKI Z DNIA 9 BM:
kl. A: Odra Grodzice M. — Pionien 2:4, Zryw — Stal 1:2, Sparta — Wiosna 2:1, Pion — Mieszko 3:1, Kolejarz — Warta 2:2, Odra S. — Victoria 5:1, Chrobry — Huragan 6:0, Prochowiczanka — Czarni 2:0.

1. Chrobry Głogów	13	21	49:14
2. Pionien Radwanice	12	13	33:18
3. Kolejarz Milikowice	13	17	34:27
4. Prochowiczanka	13	17	24:17
5. Sparta Grębocice	13	16	33:25
6. Widzew Łusina	13	15	42:34
7. Stal Chocianów	13	14	19:23
8. Victoria Rzeszotary	13	14	41:46
9. Odra Sejnawa	13	12	23:22
10. Huragan Proboszczów	13	11	21:23
11. Pion Grodziszewo	13	10	23:32
12. Warta Bolesławiecka	13	10	27:30
13. Mieszko Ruszowice	12	9	19:27
14. Zryw Kotla	13	8	22:33

Na boiskach piłkarskich

15. Czarni Rokietki	13	8	23:35
16. Odra Grodzice M.	12	7	20:33
kl. B, gr. I: Iskra — Odlewnik 0:1, Górnik — Skora 3:0, Olimpia — Rodło 3:3, Pionien — Mewa 3:3, Czaple — Orzeł 1:1, Nysa — Victoria 5:3.			

1. Rodło Granowice	10	14	42:20
2. Orzeł Zagrodno	9	13	13:11
3. Górnik Złotoryja	9	11	24:20
4. Nysa Włodow	10	11	28:26
5. LZS Czaple	8	10	28:14
6. Pionien N.W. Grodz.	8	8	22:16
7. Victoria Twardocice	9	9	25:21
8. Olimpia Olszanica	9	7	16:29
9. Skora Jadwisin	9	7	13:26
10. Mewa Golszów	9	6	16:31
11. Iskra Księżmice	10	5	15:30
12. Odlewnik Grodziszewo	8	4	14:21
Gr. II: Cicha Woda Tyniec 1:2, Ruch 2:1, Piotrowice — Wilki 2:2, Bienowiczanka — Konfeks 3:3.			

1. Wilki Różana	10	14	30:22
2. LZS Piotrowice	9	13	37:17
3. Cicha Woda Tyn. Leg.	10	13	31:20
4. Unia Miłoradzice	9	12	23:15
5. Unia Rosochata	9	12	31:25
6. Iskra Kościłca	9	10	21:20

7. Bienowiczanka	9	9	16:18
8. Ruch Pogwizdów	10	8	23:19
9. Konfeks Legnica	10	6	27:41
10. Czarni Golańca	9	5	17:25
11. Błkitni Koszowice	8	3	21:30
12. Błkitni-Zagrodno	9	2	9:47

Gr. III: Drogowice — Orzeł 1:2, Chocianowice — Spółdzielca 4:2, Ostaszów — Hutnik 2:1, Jacew — Tarnówek 4:0, Górnik Iskra — 1:0, Fobos — Odra 4:4.

1. Górnik Polkowice	0	14	19:7
2. LZS Ostaszów	9	13	28:16
3. LZS Chocianowice	8	11	21:15
4. Orzeł Czarna	9	11	24:19
5. Iskra Drogowice	9	11	20:19
6. Fobos Głogowice	10	10	29:24
7. Hutnik Rudna	9	9	17:17
8. LZS Tarnówek	9	7	27:22
9. Drogowice Kłopotowice	10	7	19:36
10. Odra Leszówice	7	6	17:21
11. Spółdzielnia Gaworzyce	8	5	8:17
12. LZS Jacew	8	3	9:26

Juniorzy starsi gr. I: Ruch — Miedź 0:2, Kuźnia — Chocianowice 2:0, Warta — Prochowiczanka 1:4.

1. Prochowiczanka	8	15	32:4
2. Konfeks Legnica	7	11	28:17

3. Chocianowice	7	8	13:13
4. Kuźnia Jawor	7	7	10:20
5. Górnik Złotoryja	6	6	21:18
6. Warta Bolesławiecka	6	6	14:17
7. Miedź Legnica	6	5	13:15
8. Ruch Pogwizdów	5	0	11:25
9. Kolejarz Milikowice	4	0	0:12

Juniorzy młodszy, Gr. I: Ruch — Miedź 0:13, Kuźnia — Chocianowice 7:0.

1. Miedź Legnica	1	8	20:2
2. Kuźnia Jawor	6	7	18:7
3. Konfeks Legnica	5	7	13:5
4. Chocianowice	5	4	15:13
5. Górnik Złotoryja	4	2	23:11
6. Ruch Pogwizdów	3	2	5:26
7. Prochowiczanka	4	2	4:15

Brak wyników juniorów starszych i młodszych gr. II oraz trampkarzy starszych — stąd brak tabel. Kluby nie podają wyników do OZPN Legnica. WGID nie otrzymał także żadnych wyników ze spotkań trampkarzy młodszych, tj. lig prowadzonych przez kluby (mistrzostwa szkół).

(SAS)



turysta

HUTNICY NA CZTERECH KÓŁKACH

Już trzy lata przy legnickiej Hucie Miedzi działa Koło Automobilklubu „Zagłębie Miedziowe”. Jest to obecnie jedyna w mieście organizacja zrzeszająca zmotoryzowanych turystów. Nie można się więc dziwić, że skupia nie tylko pracowników huty, ale i osoby zgłaszające się z miasta. Liczba członków koła znacznie się zwiększyła, jest ich aż 220. Ambicją automobilistów

jest doskonała znajomość przepisów ruchu drogowego i sprawność w prowadzeniu pojazdów. Corocznie organizują oni rajdy, wiodące do ośrodków wypoczynkowych miedziowego komitatu.

Ostatnio rozegrany rajd odbywał się na trasie Legnica — Wojnow — Legnica. W ciągu dwóch dni rodzime załogi miały do pokonania 127 kilometrów. Na trasie usytuowano kilka punktów pomiaru czasu. Regulamin imprezy wymagał zachowania średniej prędkości na całej trasie średniej — 40 km/h. Wszelkie przekroczenia tego wymogu kończyły się punktami karnymi. Kary groziły także za niezdyktowanie wszystkich członków zespołów. Udzielano ich za głośne rozmowy, za podpowiadania podczas konkursu ze znajomości przepisów i niepodporządkowania się kierownikom — szefom załóg.

Wiele kłopotów sprawiły rajdowiczom dodatkowe zadania. Jednym z

nich było zdobycie w dowolnej postaci herbu Głogowa. Uczestnicy mieli na to tylko pół godziny, a sklepów i kiosków w wolną od pracy sobotę było niewiele. Niektórzy zdecydowali się nawet na odryślowanie własnoręcznego herbu. Na mecie nie zabrakło i takich, którzy herb młasta mieli na czapkach i ozdobyli laskach.

Kłopotliwe okazały się także wręczone wszystkim uczestnikom rajdu nagrody pocieszenia. Były nimi krawaty PZMot. Wszyscy piloci mieli je zawiązać na koszulach kierowców. Prawie wszyscy jednak (jako że rajd był rodzinny) żonami i polecenie wykonywano z towarzyszeniem salw śmiechu.

Dobrej zabawy dostarczyła również pierwsza konkurencja rajdu: strzelanie do celu. Startowały w niej całe załogi. Większą celnością popisał się mężczyźni, choć odnotowano przypadek, że właśnie żona zdystansowała swego męża. Zachowała na pamiątkę

obie tarcze.

Działalność koła nie ogranicza się jednak wyłącznie do organizowania rajdów. Od początku istnienia członkowie koła opiekują się zakładowymi przyczepami kampingowymi i bagażowymi. W tym roku zorganizowali nawet specjalny czyn społeczny by wyremontować i dokonać niezbędnych napraw 10 przyczep kampingowych i 3 bagażowych. Nie tylko wypiora obicia i wyczyszczą przyczepy ale i zakonserwują je na okres zimy.

W dalszym ciągu trwa akcja zapoznawania członków klubu z nowymi przepisami i ich właściwą interpretacją. Na spotkaniach takich wszystkie wątpliwe sprawy referują zaproszeni goście z Wojewódzkiego Wydziału Ruchu Drogowego.

Do hutniczego automobilklubu może należeć każdy, warunkiem jest tylko posiadanie własnego samochodu. Zapraszamy wszystkich chętnych.

MIROSLAW SZCZYPORSKI



praktyczna pani

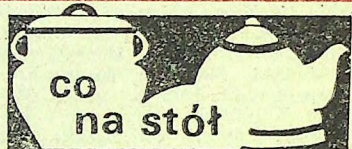
■ Białe plamy na meblach politurowanych powstałe po szklance z gorącym płynem można usunąć kilkoma sposobami: pocierać plamę kawałkiem parafiny, a następnie polerować najpierw korkiem od butelki, potem miękką, welniową szmatką. Albo też: mieszaninę

nafty lub terpentyny i oleju jadalnego (w równej proporcji) wlewamy do butelki i potrząsamy aby wymieszała się i następnie wcieramy w zaplamione miejsce. Po wyschnięciu polerujemy miękką szmatką. Sposób najprostszy — to pocieranie splamionego miejsca mieszaniną popiołu (z popielniczki) i nafty. Zanurzamy miękką szmatkę w tej mieszaninie i pocieramy splamione miejsce. Po godzinie polerujemy suchą, miękką szmatką. ■ Jak ratować meble atakowane przez korniki? Jeśli jest to duży mebel, trzeba wziąć 4

puszki nieco szersze od nóg mebla. Po wstawieniu nóg do puszek, nalewamy do pełna terpentyny i od tej pory jedynym naszym kłopotem jest dopełnianie ubytków tego płynu. Terpentyna powoli wsiąknie w drewno i zniszczy żerującą wewnątrz szkodnik. Jest to metoda długa ale niezawodna i niezbyt absorbująca.

■ Kurz osiadający na żarówkach zmniejsza o połowę siłę światła. Pamiętajmy więc o myciu żarówek. Zwykle myje się je gąbką zwilżoną wodą z dodatkiem detergentu a następnie wyciera do su-

cha. Innym sposobem jest wytarcie żarówki szmatką zwilżoną spirytusem denaturowanym i przetarcie suchą flanelką. Żarówkami matowe czyści się świeżo przekrojoną cebulą, przeciera wilgotną szmatką a następnie wyciera do sucha. I jeszcze klosze. Szkłane, przezroczyste myje się ciepłą mydlaną wodą po czym spłukuje i wyciera do sucha. Klosze ze szkła matowego — ciepłą wodą z dodatkiem octu, spłukuje i wyciera.



co na stół

ZAPIEKANKA

Kilka ziemniaków, 2 cebule, porcja włoszczyzny (bez pora), 2 grzybki suszone, tłuszcz, 3 jajka na twardo, sól, pieprz, bułka tarta. Ziemniaki gotujemy w mundurkach. Gdy są miękkie, odcedzamy, studzimy i kroimy w plasterki.

Starannie umyte grzyby zalewamy zimną wodą i gotujemy. Cebulę siekamy i lekko podrumieniamy na smalcu. Dodajemy starte na tarce lub poszatkowane jarzyny, podlewamy wodą lub rosołem z kostki i dusimy do miękkości. Jajka kroimy w talarki. Wszystkie składniki łączymy, przyprawiamy solą i pieprzem i polewamy wywarem z gotowanych grzybów. Układamy w żaroodpornym naczyniu wysmarowanym tłuszczem. Na wierzchu kładziemy kawałeczki masła i posypujemy tartą bułką. Zapiiekamy, aż utworzy się rumiana skorupka.

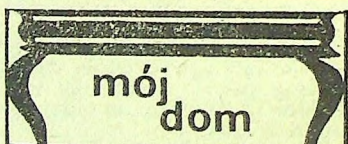
KRUPNIK

Włoszczyzna, 8 czubatych łyżek kaszki krakowskiej na 2 litry wody, 1/2 kg ziemniaków, 1 łyżka masła, siekany koperek lub natka, przyprawa do zup lub jakieś kości od mięsa. Włoszczyznę oczyścić, zalać wrzątkiem. Jeśli mamy jakieś kości to od razu z włoszczyzną włożyć je do garnka. Ugotować wywar i odcedzić. Do wrzącego wywaru wsypać kaszkę, zagotować, dodać masło. Gotować ok. 5 minut po czym dodać pokrojoną w drobną kostkę ziemniaki. Gdy będą miękkie — dodać

pokrojoną w plasterki marchewkę z włoszczyzny. Wsypać zieleninę doprawić do smaku przyprawą do zup lub tylko solą jeśli krupnik był gotowany na kościach. Zupa nie powinna być gęsta.

SALATKA Z SELERA

1 seler, 1 jabłko, garstka siekanych orzechów włoskich, sól, pieprz, majonez, sok cytrynowy. Seler ugotować w łupinie. Obrąć, pokroić w drobną kostkę. Jabłko utrzeć na tarce. Dodać siekane orzechy, wymieszać z majonezem, doprawić solą, pieprzem i sokiem cytrynowym.



mój dom

O tym, że okna są wizytówką naszych mieszkań dobrze wiemy i dlatego tak wiele poświęcamy im uwagi. Traktujemy je jednak najczęściej tradycyjnie, to znaczy staramy się by były czyste, by zawieszane na nich firanki były

możliwie bogato, suto marszczone — uważając to za pewien szczyt elegancji. Te marszczone firany chyba się już jednak trochę opatrzyły, tym bardziej że we wszystkich oknach naszych betonowych bloków wiszą niemal jednakowe przyczyniając się do jeszcze większego „umundurowania” na jedną modłę naszych mieszkań. A przecież okna mogą stanowić dodatkowy, niebanalny element dekoracyjny naszego „M”. Jak ma nasze okno wyglądać — zależy oczywiście od wnętrza pokoju. Jeśli jest ono jasne, słoneczne, a jedna część

okna nie bywa otwierana — można tuż przy szybie zrobić wiszące półeczki i ustawić na nich doniczki z roślinami. Wygląda to bardzo dekoracyjnie — przeświecające przez szyby światło rozprasza się dając łagodne, jakby lekko zielonkawą barwę. Zaskakujący jest też efekt takiego ustawienia domowego ogródka od zewnątrz. Przy tym kwiaty ustawione tak blisko światła znakomicie rosną co jest jeszcze dodatkowym efektem takiego domowego ogródka. Pamiętajmy jedynie, by półka nie była szersza od wnęki okiennej —

przeszkadzałoby to w zaciąganiu zasłon. On takich półkach można też postawić szkło: kolorowe lub białe, wazonny pięknie wyglądają przeświecone padającym zza okna słońcem, stają się przedmiotami głównie dekoracyjnymi — nie tylko pojemnikami na cięte kwiaty.

Okiennych rozwiązań jest sporo, pomyślmy nad modelem oryginalnym, wyróżniającym nasze okna od innych — jednostajnie takich samych.



nasz zielnik

LUKRECJA (Glycyrrhiza glabra)

Lukrecję często określa się jako siodinę. Jest to roślina hodowlana. Lis-

cie jej są podobne do liści akacji; niebieskawe kwiatki zebrane są w długie grona. Owocem jest strąk. Charakterystyczny dla lukrecji jest gruby, rozgałęziony korzeń, odchodzą od niego tzw. rozłogi; są to podziemne łodygi, z których wyrastają nowe rośliny. Korzeń ma barwę żółtą i przy słowio słodki smak. Mówi się czasem: „Słodki jak lukrecja”.

W lecznictwie używany jest korzeń.

Roślina ta działa wykrztusiennie, moczopędnie i odtruwająco. Stosuje się

ją często w schorzeniach przewodu pokarmowego, jak choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy, kolki jelitowe, zaparcia, a także w nieżytach oskrzeli i gardła (kaszel). Lukrecja jest szczególnie cennym lekiem w chorobach wątroby i nerek z powodu swych właściwości odtruwających. Zanim jednak sięgnąć po tę roślinę, trzeba zasięgnąć porady lekarskiej. A oto kilka przepisów zastosowania tej rośliny.

Napar z korzenia. Łyżkę stołową lukrecji zalać szklanką wrzątku, zostawić pod przykryciem na 20 minut.

przeszkadzałoby to w zaciąganiu zasłon. On takich półkach można też postawić szkło: kolorowe lub białe, wazonny pięknie wyglądają przeświecone padającym zza okna słońcem, stają się przedmiotami głównie dekoracyjnymi — nie tylko pojemnikami na cięte kwiaty.

Okiennych rozwiązań jest sporo, pomyślmy nad modelem oryginalnym, wyróżniającym nasze okna od innych — jednostajnie takich samych.

Odciedzić. Pić 3-5 razy dziennie po łyżce stołowej.

(b)



autoklub

Garaż jest marzeniem wszystkich posiadaczy samochodów. A ponieważ dla przeważającej ich większości pozostaje on marzeniem niedoścignionym, chcemy ich trochę pocieszyć. Wbrew

powszechnemu mniemaniu, garaż nie zawsze stwarza najlepsze warunki przechowywania samochodu.

Wielu mieszkańców dużych miast (w których o garaż jest najtrudniej) rezygnuje z garaży w ziemi, żeby przechować samochód gdzieś pod dachem, często z daleka od swego miejsca zamieszkania. Sadzą, że oszczędzają w ten sposób swój pojazd. W rzeczywistości może on ulec dużo większemu zniszczeniu, niż gdyby trzymali go całą zimę na ulicy i całą zimę nim jeździł.

Oczywiście garaż ma dużo zalet. W znacznym stopniu chroni przed kradzieżą samochodu oraz jego sprzętu. Chroni także przed uszkodzeniem pojazdu.

W domu — zwłaszcza jeżeli jest to garaż ogrzewany — zapewnia on łatwy i szybki rozruch silnika oraz usuwa przykłą potrzebę zmywania śniegu i odmarzania szyb. Mając garaż można też w nim wykonywać poważniejsze

nawet naprawy. Są to niewątpliwie zalety posiadania garażu. Natomiast jeżeli idzie o konserwację pojazdu i chronienie go przed korozją, trzymanie go w garażu specjalnie korzystnych warunków nie stwarza. Właści celowi służy raczej, gdy jego nowa deszczu albo stół przykryty śniegiem. Wolalibyśmy żeby stał w zacisznym garażu. Czy jednak rzeczywiście byłoby tak lepiej?

Deszcz padający na samochód niszczy go szkodliwie. Zwiększa jeżeli nie jest on polerowany nie przetrzymuje wilgoci woskowa pasta. Gdy przestanie padać — na otwartym powietrzu wysycha bardzo szybko. W dużym stopniu przyczyną korozji jest wilgoć, woda i błoto rozbrzyskane przez koła i ociekające szmami z podwozia. W zimie — w jeszcze większym stopniu mieszanina z solą rozmiękły śnieg. Powoduje też

ja woda zawarta w wilgotnym powietrzu. A przed tym garaż nie chroni.

Najmniej korzystne warunki stwarza garaż ogrzewany. Nagromadzone od spodu samochodu zamrożone błoto i śnieg będą siłą w ciepłym garażu rozpływać się, tworząc pod samochodem kałużę wody. Woda ta będzie parować i przy niewielkiej na ogół objętości garażu, powietrze zostanie w nim silnie nasycone wilgocią, która będzie powodować korozję. Pojawia się korozja, jak każda reakcja chemiczna, przebiega szybciej w wyższych temperaturach, niszczy jej działanie w garażu będzie silniejsze niż w samochodzie stojącym na dworze. Żeby temu zapobiec powinno się uniknąć stawiania do garażu mokrego samochodu. A w zimie oczyścić go przed tym ze śniegu. Dobrze jest co pewien czas przewietrzyć garaż a jeżeli podłoga jest mokra — wytrzeć ją.

Z. B.

program telewizyjny

CZWARTEK — 19.6.11-20

10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Zdaniem obywateli” (1).
10.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
10.30 Dla młodych widzów: „Był sobie kosmos” (23) — francuski serial animowany.
11.15 Teleexpress.
11.30 „Prezyspieszenie”.
11.45 Magazyn wędzarski.
12.00 Magazyn lotniczy.
12.30 Sonda.
13.00 Dobranoc.
13.10 Encyklopedia kultury polskiej.
13.20 Dziennik telewizyjny.
13.30 Publicystyka.
13.45 „Zdaniem obywateli” (1) — „Fetla dla obcego” — film fabularny TP.
14.20 Dt — komentarze.
14.30 Interstudio.
14.40 „Wodko, pozwól żyć”.
15.20 Dt — wiadomości.
15.30 Język francuski (7).
17.00 Język francuski (7).
17.30 Pół godziny dla rodziny.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn sportowy.
19.20 Piosenkarz tygodnia.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 Ekspres reporterów.
20.20 „Variete, variete” — program rozrywkowy TV RFN.
20.40 Salon muzyczny.
21.20 Kino studyjne „Dwójki” — „Manhattan”.
23.05 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 19.6.11-21

10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Film dla II zmiany: „Przyspieszenie” (2).
11.15 „Muzea Waszyngtonu” (2) — film dokumentalny prod. RFN.
12.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
12.30 Dla młodych widzów: „Rambler” — telenowela.
12.45 Piątek z Pankracym.
13.15 Teleexpress.
13.30 „Bez próby”.
13.40 Nie tylko dla oszczędnych.
14.00 Dobranoc.
14.10 „Dom rodzinny”.
14.20 Dziennik telewizyjny.
14.30 Monitor izdowy.
15.00 Program lokalny.
15.30 „Przyspieszenie” (2) — serial filmowy TV ZSRR.
15.45 Dt — komentarze.
15.50 Zawsze po 21.
16.00 Dt — wiadomości.
16.10 „Przelatująca wspaniałość” — film dokumentalny prod. węgierskiej.
17.00 Język angielski (7).
17.30 Jak uprawiać sport.
18.00 Program lokalny.
18.30 Muppet show, czyli rewia gwiazd.
18.55 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Tu „Dwójka”.
20.05 Galerie świata: „Luw” — francuski serial dokumentalny.
20.25 „Uwaga, dokument”.
21.15 Wywiad z Nicolcem.
21.45 „Drzewo z głębi morza” — francuski film fabularny.
23.10 Stan krytyczny.
23.50 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 19.6.11-22

8.30 Tydzień na działce.
9.00 „Drops” — program dla dzieci i młodzieży oraz film z serii „Jazon z gwiazdowego patrolu”.
10.30 Dt — wiadomości.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 „Rubens” — holenderski film dokumentalny.
13.00 „W świecie ciszy” — program dla niesłyszących.
13.30 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców.
14.00 Za kierownicą.
14.30 Militaria, obronność, nowocze-

15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Eugeniusz Szware: „Smok”.
15.45 Losowanie Węgry Lotka.
17.00 Studio sport — I liga piłki nożnej.
17.30 „Kram” — magazyn konsumpcyjny.
18.30 Telewizyjny klub młodych — „Romance”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Zandarm i dziewczęta” — francuska komedia filmowa.
21.45 „Czas” — magazyn publicystyczny.
22.05 Siedem dni na świecie.
22.15 Dt — wiadomości.
22.25 „Za wojnę Hiszpanii się bić” — film dokumentalny.
23.00 Sportowe rytmy tygodnia.
23.50 Kino nocne „Wdowy” (4) — ang. serial krym.

PROGRAM II

15.55 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
16.00 „5-10-15” — zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży.
17.25 Kraków na antenie „Dwójki”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Magazyn nowości płytowych.
19.00 Kraków na antenie „Dwójki”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Kraków na antenie „Dwójki”.
21.20 Tydzień w polityce.
21.35 „Klinika w Schwarzwaldzie” (6) — „Cudowne źródło” — serial obyczajowy prod. RFN.
22.20 Muzyka i okolice.
23.00 Wieczorne wiadomości.
23.05 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
23.15 Studio międzynarodowych spotkań teatralnych.

NIEDZIELA — 19.6.11-23

9.00 Dla młodych widzów: „Telera” — serial prod. RFN.
10.30 Dt — wiadomości.
10.35 Tajemnice ludzkiego ciała (8) — serial dokumentalny prod. USA.
11.20 „Przybicie i kaptury” (1) — serial historyczno-przygodowy TP.
12.30 Siedem anten.
13.00 Telewizyjny koncert życzeń.
13.45 Telewizyjny film dokumentalny: „Warszawa Bolesława Prusa”.
14.35 Kraj za miastem.
15.00 Dt — wiadomości.
15.05 Teatr dla dzieci — Andrzej Malec: „Strachy”.
15.20 Teatr dla wziętych — Krzysztof Chojniski: „Piwnica”.
17.25 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka: Dzieciństwo Muppetów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Magna” (1) — film TP.
21.00 „Pegaz”.
21.50 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego w Poznaniu.
22.50 Sportowa niedziela.
23.25 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Gwiazda” (powtórzenie).
0.05 Dt — wiadomości.
10.30 Film dla niesłyszących: „Magna” (1).
14.00 „Potrzebni społeczeństwu” — wojskowy program dokumentalny.
14.30 Lokalny koncert życzeń.
14.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
15.00 Kraków na antenie „Dwójki”.
15.30 Jutro poniedziałek.
16.00 Kino familijne: „Robin Hood” (25) — angielski serial przygodowy.
17.00 Kraków na antenie „Dwójki”.
17.40 „Kino-Ok”.
18.30 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.

srebro min. 99,9 proc.: nat. 407,5 p/oz troy, tj. 37,75 zł/gram (przed mies. 391,00 p/oz troy, przed rokiem 430,00 p/oz troy), 3-mies. 418,50 p/oz troy, tj. 38,77 zł/gram (przed mies. 401,00 p/oz troy, przed rokiem — 443,0 p/oz troy)

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIE 14 XI 1986 R.

dol. £ — 1,4295
DMK/dol. — 2,003
BFR/dol. — 41,67
SFR/dol. — 1,6617
FFR/dol. — 6,565
YEN/dol. — 161,45
złoto — 409,00 dol./oz troy, tj. 2632,2 zł/gram

21.25 „Saga rodu Forsytów” (10) — „Wyzwanie” — angielski serial filmowy.
22.15 W cieniu historii — „General Zagorski zaginal — tropy”.
22.45 Kraków na antenie „Dwójki”.
23.25 Anegdota teatralne Igora Smialowskiego.
23.30 Wieczorne wiadomości.

PNIEDZIAŁEK — 19.6.11-24

16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 „Zwierzęta”.
16.50 Kino „Zwierzęta”: „Przyjaście Zielonej Doliny” — serial prod. CSRS.
17.15 Teleexpress.
17.30 Echa stadionów.
18.00 „Janosik” (10) — serial prod. polskiej.
18.50 Magazyn PCK.
19.10 Laboratorium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Rozmowa na telefon (1).
20.15 Teatr telewizji — Władysław Zawistowski: „Wysoki”.
21.25 Dt — komentarze.
21.45 Rozmowa na telefon (2).
20.00 „Polacy w Sans-Souci” — program dokumentalny.
22.30 Dt — wiadomości.
22.35 Język niemiecki (8).

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki (8).
17.30 Śpiewnik domowy.
18.00 Program lokalny.
18.30 Zwierzęta wokół nas.
18.55 Kino „Dwójki” zaprasza.
19.05 Piękni i wspaniali.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Polacy w Sans-Souci” — program publicystyczny.
20.15 Małe kino.
21.15 Gwiazdy wielkiego sportu.
21.45 Biografie: „Ramon y Cajal”.
22.40 Studio międzynarodowych spotkań teatralnych.
22.55 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 19.6.11-25

10.10 Film dla II zmiany: „Jenny” (2) — serial prod. norweskiej.
16.20 Program dnia, Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna”.
16.50 Dla dzieci: „Cokaj” — telenowela.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Z bliska” — program publicystyczny.
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy.
18.20 „Eksport tak, ale...” — „Możliwości eksportowe owiec”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Klinika zdrowego człowieka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Program publicystyczny.
20.30 „Jenny” (2) — serial prod. norweskiej.
21.55 Dt — komentarze.
22.25 Wzrost z X muzy.
23.25 Dt — wiadomości.
23.30 Język angielski (38).

PROGRAM II

17.00 Język angielski (38).
17.30 Pół godziny dla rodziny.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ginący świat” — angielski film dokumentalny.
19.20 Piosenkarz tygodnia.
19.30 Telewizyjny koncert życzeń.
20.00 „Atakujące i aspiracje” — „Stać nas na to”.
20.30 Moja muzyka.
21.00 „Myślenie ma kolosalną przyszłość” (4).
21.20 „Ciężarowcy”.

CO? gdzie kiedy

LUBIN
Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury:
— Spotkanie w minizoo z pp. Gucwińskimi — 21 bm., g. 14.30.
— Występ kapeli „Dreptaki” z Wrocławia — 21 bm., g. 17.30.
— Ogłasza konkurs literacki na wiersz o tematyce górniczej. Prace opatrzone godłem należy nadsyłać na adres MGDK, ul. M. Skłodowskiej-Curie 88, 50-300 Lubin w terminie do 12 grudnia br. Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród nastąpi dnia 19 grudnia br. o godz. 17.
U „Walerka”:
— Jesienne kompozycje kwiatowe — jesienne ikebany, zajęcia dnia 20 bm., g. 17.
— Spotkanie z pisarzem Garardem Gornickim — 22 bm., g. 11.
— Wiceokr. krzyżewski: „Czy znasz książkę?” — 25 bm., g. 17.
„Nasza Chata”:
— I Lubinskie Spotkanie z Technika Komputerowa — 22 bm. od g. 10. Pokaz sprzętu i urządzeń peryferyjnych, wymiana i kopiowanie oprogramowania. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich prywatnych użytkowników komputerów.
DKZM:
— Ogólnopolski konkurs — „Diapora-

21.55 Panorama kina radzieckiego — „Tabor wędruje do nieba”.
23.45 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 19.6.11-25

10.10 „Pewnego letniego dnia” — film prod. polskiej.
16.20 Program dnia Dt — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 Dla dzieci: „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
17.40 Studio sport.
18.05 Klub międzynarodowy.
18.45 „Radar”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Archiwum XX wieku — „Młodzież powojennego świata” (6).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Pewnego letniego dnia” — film prod. polskiej.
21.25 Dt — komentarze.
21.45 „Historia żyje z nami” (5) — program dokumentalny.
22.40 „Z bliska” — program publicystyczny.
23.00 Na krawędzi słowa.
23.20 Dt — wiadomości.
23.25 Język rosyjski (8).

PROGRAM II

17.00 Język rosyjski (8).
17.30 Pół godziny dla rodziny — „Poradnik kliniki zdrowego człowieka”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „A, B, C” — telenowela językowej.
19.00 Przeboje „Dwójki”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Dookoła świata” — „Kłosa szarańczy”.
20.40 „Łańcuch czystych serc” — reportaż.
21.20 Studio sport.
22.20 „997” — pr. publicystyczny.
23.00 Studio międzynarodowych spotkań teatralnych.
23.15 Wieczorne wiadomości.

DYŻUR INSPEKTORÓW IRCH

25 bm. w godz. od 10 do 17 w budynku KM PZPR w Lublinie, w pokoju nr 5 będącym dyżur społeczny inspektorzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej.

Można się będzie z nimi kontaktować także telefonicznie, dzwoniąc pod nr 44-30-23.

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Polkowice” na nazwisko Jan Krzyżostaniak, Głogów, Orbitaina 3/31, 92120-g.
ZGUBIONO przepustkę zakładową ZG „Lubin” na nazwisko Mirosław Lipiński, Lubin, ul. Modrzewiowa 8/22, 92121-g.
ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez ZG „Lubin”, Andrzej Jasków, Matyczyn 23, gmina Prochowice, 92122-g.

ma Dolnośląska” — 21-23 bm.
— Wystawa karykatur i plakatów egzotycznych — 25 i 26 bm. w hallu tv.
KMPIK — Dekada Książki Społeczno-Politycznej:
— Spotkanie i dyskusja z Alfredem Beszterą, wiceprzewodniczącym RIK PRON — 20 bm., g. 17.
— Sesja popularyzatorska „Obrazy wojny i pokoju” z udziałem prof. Karola Fiedora i dr. Józefa Szockiego — 22 bm., g. 11.
— Spotkanie i dyskusja z red. Józefem Bartoszewskim — 26 bm., g. 17.
— Wystawa książek, publikacji i prasy społeczno-politycznej — do 30 bm. w czytelniku.
GŁOGÓW — MOK
— Teatr dla dzieci: „Ten straszny smok” — 21 bm., g. 10, 12.30.
— Rejonowe eliminacje do ogólnopolskiego przeglądu piosenek młodzieżowej — 22 i 23 bm., g. 10.
POLKOWICE — „Impresja”
— Spotkanie miłośników kosmosu pn. „Goście z kosmosu” — 21 bm., g. 18.
— V Kongres Brydżowy KGHM (w ramach spartakiady) — 22 bm., g. 8.
— „Minizoo” — spotkanie z pp. Gucwińskimi — 22 bm., g. 17.
— Występ kabaretu „NO TO CYK” z programem pt. „A jednak się kreśli” wg tekstów Jana Pietrzaka — 24 bm., g. 18. Bilety można nabywać w klubie.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

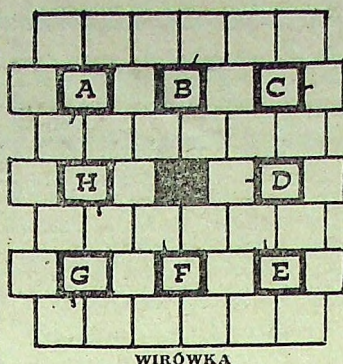
NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIE 14 XI 1986 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 911,50 £, tj. 262,639 £ (przed mies. — 916,50 £, przed rokiem — 969,00 £), 3-mies. 933,50 £, tj. 263,978 £ (przed mies. — 941,50 £, przed rokiem — 986,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 889,0 £, tj. 256,156 £ (przed mies. — 893,00 £, przed rokiem — 949,00 £), 3-mies. 914,00 £, tj. 263,360 £ (przed mies. — 919,00 £, przed rokiem — 968,00 £).



Nr 47 (142)

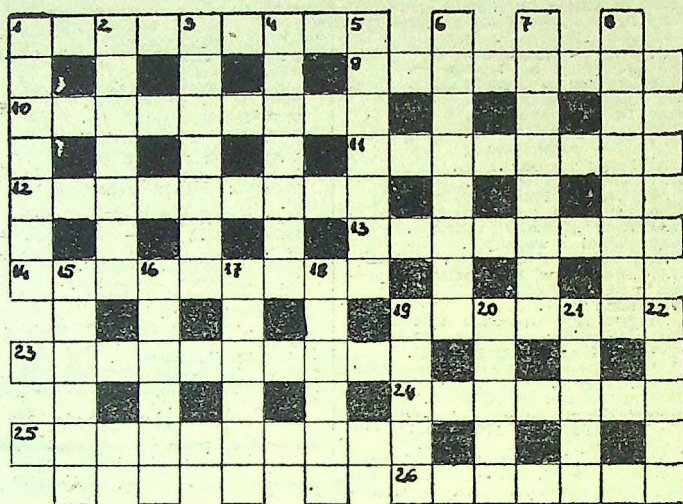


WIRÓWKA

Początek wpisywania w polach oznaczonych kreską.
A) inaczej płyn Burowa, B) sygnałator akustyczny, C) duży port nad Angarą, D) samica ryb z dojrzałą ikrą, E) taniec ze szpagatem, F) ojczyzna hokeja na lodzie, G) nędzacz, zebak, H) sesja, narada.

„WODNIK”

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) wzajemne wspomaganie się, 9) teren za rzeką, 10) ogół czynności związanych z wystawieniem sztuki, 11) pracuje w mleczarni, 12) łódź silnikowa, 13) pobiera rentę, 14) dział stoczni, 19) przenośna zastawa, 23) hutnictwo szkła, 24) pagórek, 25) wieżęca w przeznaczenie, 26) np. kurkowe.

Pionowo: 1) polok, 2) kobieta zamężna, 3) skupuje skradzione rzeczy,

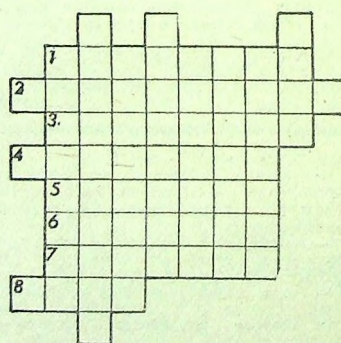
4) ssak z rodziny delfinów, 5) dawny strój, węgierka, 6) miasto znane z buntu uczniów w 1901 r., 7) szpital, klinika, 8) chroniona roślina górską, 15) utrata spoistości, 16) imię autora „Lokomotywy”, 17) dawniej wędrowny splewak, 18) żywy organizm, 19) czar, urok, 20) NRD-owska wyspa na Bałtyku, 21) rodzaj drzewa, 22) nad nami.

„ZBIGNIEW”

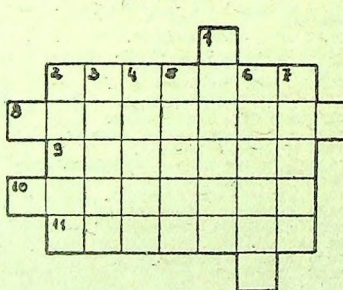
KRZYŻÓWKA MAGICZNA

1) polski działacz ruchu oporu (1912—44), ps. „Niwa”, dowódca oddziału partyzanckiego BCH, 2) statek kruszący pokrywę lodową, 3) byk łosi i jelenia, o porożu w kształcie łopaty, 4) na atrament, 5) na czele watahy, 6) miejscowość w woj. kieleckim na północ od Stąporkowa, 7) przepływa przez Legnicę, 8) bat.

„REGIS”



KRZYŻÓWKA

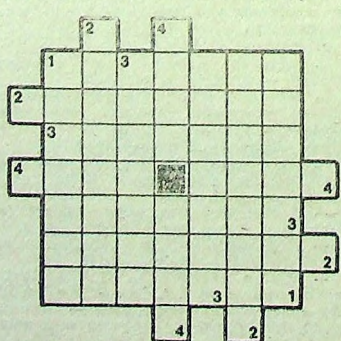


Poziomo: 2) leży nad Kaczawą, 3) dokładny przyrząd pomiarowy, 9) gracz do drewny, 10) lek o działaniu podobnym do insuliny, talbutamid, 11) beben używany w starogreckiej orkiestrze.

Pionowo: 1) dawniej: zawieszenie działalności sejmiku, 2) Słowianka z „Quo vadis”, 3) niezbędny w kinie, 4) potocznie reka, 5) przód narty, 6) miejsce klaszki wojsk S. Zółkiewskiego z wojskami turecko-tatarskimi, 7) utwór Chateaubrianda.

„REGIS”

KRZYŻÓWKA RETROMAGICZNA



1) hazardowa gra w karty, 2) przyzwyczajenie, 3) likwidator, 4) przepływa przez Myslenice.

„LO-RYIP”

ROZWIĄZANIE ZADAN Z NR 45 (140)

Krzyżówka: D = 7, N = 3, R = 7.

Rebus anagramowy: Legnica (nagi cel).

Liczbowy kwadrat magiczny:

Poziomo: 31425, 53142, 25314, 42531, 14253.

Pionowo: 35241, 13524, 41352, 24135, 52413.

Przekątne: 33333, 54321.

Logogryf: Dobre słowo nikogo nie urazi.



WART PAC PALACA

Mieszkaniec Madrytu, po wypiciu kilku kieliszków alkoholu, pozostawił swój samochód na parkingu i pojechał do domu taksówką. W drodze, taksówkę zatrzymał patrol policyjny ponieważ kierowca naruszył przepisy drogowe. Okazało się, że był on bardziej „pod gazem” niż jego pasażer...

WDOWY

Sąd w Rzymie rozstrzygnął spór między dwiema kobietami o to, która z nich jest żoną zmarłego przed 3 laty włoskiego hrabiego. Jedna zawarła z nim tylko ślub kościelny, druga — tylko cywilny. Sąd orzekł, że obie są wdowami po nim ponieważ według prawa włoskiego, po zawarciu ślubu kościelnego, nie ma obowiązku zawierania ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego.

MISTRZ!

Hiszpański kucharz nakarmił w San Asenio 1200 osób jednym paello — narodowym przysmakiem hiszpańskim. Potrawę tę sporządził w kotle o średnicy 3 metrów, który napłynął 120 kg ryżu, 190 kg mięsa, 20 litrami oleju, 100 kg fasoli i 6 kg różnych przypraw. Danie było podobno znakomite!

MILIARDERZY W USA

Najbogatszy Amerykanin, Sam Moore Walton, ma 68 lat. Jest właścicielem sieci supermarketów „Wal-Mart” i jego majątek szacuje się na 4,5 miliarda dolarów. Już po raz drugi Walton znalazł się na czele listy najbogatszych ogłaszanej co roku przez magazyn „Forbes”. Bogaci w USA stają się

coraz bogatsi. Świadczy o tym przykład Waltona, którego majątek szacowano w ub. r. „tylko” na 2,8 miliarda. Statystyka najbogatszych zaczyna się od majątku co najmniej 180 milionów. Przeciętna wieku tych krezusów wynosi 62 lata. Na liście jest 77 kobiet, w tym 39 niezamężnych.

„WIECZNY” PAPIER

Jedna z firm japońskich rozpoczęła produkcję nowego gatunku papieru. Papier, który nadaje się do wielokrotnego użytku, jest powleczony cienką warstwą specjalnej emulsji. Teksty na nim napisane dają się zmywać wodą lub parą wodną.

ZAPOBIEGLIWI

Prasa amerykańska podała, że na pierwszej liście pasażerów kosmolotu, znajduje się 8-osobowa rodzina mieszkająca w Kuwejcie. Bilet na 9-godzinny lot, który odbyć się ma 12 października 1992 roku, kosztuje 156 000 dolarów. Kosmolot ma zabierać 20 pasażerów i odbywać 2 do 4 lotów w tygodniu. Jak widać, co zapobiegliwi, już teraz ustawiają się w kolejkę.

WYCZYN

Pewien profesor szkoły średniej w Syczuanie (południowy zachód Chin) dokonał niebywałego wyczynu kaligraficznego — zmieścił 4250 wierszy z okresu dynastii Tang (618—907) na niewielkim wachlarzu. Artysta-kaligraf napisał średnio 120 chińskich znaków na centymetrze kwadratowym.

TYLKO ROWER!

Najpopularniejszym na świecie sportem, uprawianym w formie rekreacji jest jazda na rowerze. Doliczono się na naszym globie 420 milionów bicykli. Są kraje, w których 90 proc. właścicieli rowerów używa tych pojazdów głównie dla podtrzymania kondycji.



■ BARAN (21 III — 18 IV). Dni zapowiadają się wcale nieźle. Sprawy jakimi zajmujesz się od jakiegoś czasu, rusza nagle i staraj się nie wypuszczać inicjatywy z rąk. Wkrótce — miła znajomość.

■ BYK (19 IV — 20 V). W rywalizacji z kimś będziesz mieć szansę na zwycięstwo. Inne sprawy też wróża dobry przebieg. Twoja inwencja i energia poradzą sobie z drobnymi przeszkodami.

■ BLIŹNIĘTA (21 V — 22 VI). Opanuj własną niecierpliwość! Zastanawiająca sytuacja będzie wymagać rozsądnego działania i wyważenia każdego kroku. Być może, w tych dniach dojdzie do spotkania o którym myślisz od dawna.

■ RAK (23 VI — 22 VII). Staraj się nie przeoczyć okazji, która pojawi się w tych dniach. W przeciwnym razie — długo będziesz żałować swego braku zainteresowania i niemrawego działania. Ktoś bardzo sympatyczny pojawi się na twojej drodze.

■ LEW (23 VII — 22 VIII). Dni wydatków, spotkań i licznych spraw pilnych do załatwienia. Jeśli wszystko to załatwisz — możesz sobie pogratulować! Dowody pamięci złożone komuś bliskiemu sprawią radość obu stronom.

■ PANNA (23 VIII — 22 IX). Jedną z wielu spraw pojawiających się w tych dniach może okazać się dobra szansa. Przede wszystkim dla układów osobistych.

A może po prostu spotkasz kogoś, kto bardzo ci się spodoba? To może być właśnie ta szansa!

■ WAGA (23 IX — 22 X). Znajdziesz wreszcie właściwe rozwiązanie spraw, które trapią cię od dawna. Będzie ci to jednak kosztować sporo wysiłku i nerwów. Ale potem, cóż za satysfakcja!

■ SKORPION (23 X — 22 XI). Dni nieco spokojniejsze od minionych, choć problemów różnych nie zabraknie. Czekaj cię też w tych dniach trochę nowości w sprawach, wydawałoby się, znanych. Z łatwością jednak przestawisz się na tę nową sytuację.

■ STRZELEC (23 XI — 21 XII). Natłok problemów, nielato będzie zdecydować czym zająć się najpierw. A właśnie to będzie najważniejsze. Ponadto — rozmowa z kimś sympatycznym odsłoni nowe perspektywy.

■ KOZIOROZEC (22 XII — 20 I). Sporo nowości, zwłaszcza w sprawach dotyczących ciebie osobiście. Potrzebna będzie energia i trochę odwagi. Nie bój się ryzyka, szanse są dobre. Najtrudniej będzie przekonać kogoś bliskiego, będącego innego zdania niż ty.

■ WODNIK (21 I — 18 II). Mimo wysiłków jakaś ważna sprawa utknie w martwym punkcie. Chyba lepiej będzie odczekać. Za kilka dni pojawia się lepsze szanse i dogodniejsza sytuacja do działania. Wkrótce — nowa, interesująca znajomość.

■ RYBY (19 II — 20 III). Unikaj sytuacji które mogłyby być odczytane przez kogoś bliskiego jako brak sympatii. Miej się na baczności, postępuj taktownie i okaż więcej serca. Rozmowy w gronie zawodowym przyniosą sporo nowości.